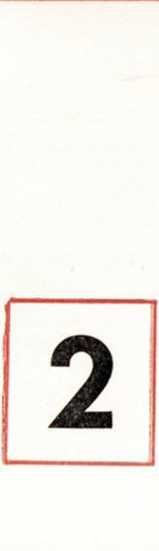
**PORADNIK** **JĘZYKOWY**

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

(2 3 7)

Warszawa 1966

prof, dr Witold Doroszewski (redaktor naczelny), doc. dr Halina  
Kurkowska, dr Wanda Pomianowska, doc. dr Andrzej Sieczkowski,  
prof, dr Stanisław Skorupka, prof, dr Zdzisław Stieber, prof, dr Witold  
Taszycki. Sekretarz redakcji — Stefán Rodkiewicz

TREŚĆ NUMERU

Str.

EUGENIUSZ MOŚKO: Etymologia i rozwój nazw Gdecz, Gdeczski > Giecz, Gieczski oraz nazwa Gdańska i Gdyni w świetle badań źródłowych 49

ALFRED MIELCZAREK: Polisemia w terminologii wojskowej . 59

JAN PILICH: Przysłówek w gwarach mazowieckich .... 70

ZYGMUNT BROCKI: Jeszcze na temat nieumiejętności posługi­wania się słownikami 75

RECENZJE

JADWIGA ZIENIUKOWA: Przegląd publikacji bułgarskich z zakresu językoznawstwa słowiańskiego i języków sło­wiańskich 78

SPRAWOZDANIA

KAZIMIERZ POLAŃSKI: Sesja naukowa ku czci prof. Tadeusza

Lehra-Spławińskiego 81

W. D.: Objaśnienia wyrazów i zwrotów 84

Zatwierdzone pismem Ministerstwa Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia  
30 stycznia 1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Warszawa, Miodowa 10.  
Redakcja: Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31

wewn. 132.

*PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE — WARSZAWA, MIODOWA iO*

*Naklad 2110 (1925* + *185). Arkuszy wyd.* 3,5. *Arkuszy druk. 3. Papier druk. sat. kl. V,  
65 g, 70* X *100. Oddano do skladu 18.1.1966 r. Podpisano do druku w kwietniu 1966 r.  
Druk ukończono w kwietniu 1966 rokti. Zam. 828.* M-7. *Cena 6 złotych.*

*TECHNIKUM POLIGRAFICZNE — WARSZAWA, UL. WIŚLANA 6*

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO  
(założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

***ETYMOLOGIA I ROZWÓJ NAZW GDECZ, GDECZSKI* > *GIECZ,  
GIECZSKI ORAZ NAZWA GDAŃSKA I GDYNI W ŚWIETLE BADAŃ***

***ŹRÓDŁOWYCH***

**W kronice Galla Anonima, zachowanej jak wiadomo tylko w póź­niejszych stosunkowo odpisach, spotykamy następującą wzmiankę odno­szącą się do czasów Bolesława Chrobrego: ,,De Poznan namque mille trecenti loricati milites cum quatuor millibus clipeatorum militum, de Gnesnen mille quingenti loricati et quinque millia clipeatorum, de Gdech trecenti loricati et duo millia clipeatorum” . Zapis Gdech ma cechy autentyczności i mieści się w ortografii XII—XIII w., co by wskazywało, że do zachowanych późniejszych odpisów w tej właśnie postaci przeszedł z oryginalnego rękopisu Kroniki Galla Anonima. Wzmianka o Gieczu zawarta w tej kromce wylicza go wśród grodów Bolesława Chrobrego na czwartym miejscu po Gnieźnie, Poznaniu i Włocławku. Giecz — czwarty gród Bolesława na obszarze Wielkiej Polski — miał załogę składającą się z 300 opancerzonych wojów w peł­nym rynsztunku oraz 2000 tarczowników.**

**Następna historyczna wzmianka u kronikarza czeskiego Kosmasa (ok. 1120 r.) łączy Giecz z datą 1038 r., tj. datą najazdu Brzetysława na Polskę, kiedy to z dumnej niegdyś warowni piastowskiej nie pozostał prawie kamień na kamieniu, a resztki załogi uprowadzono do niewoli. W kronice Kosmasa Giecz zapisano jako Gdec, Gedec.**

**Notuję kolejne zapisy począwszy od XII w. aż do czasów najnow­szych. Pozwolą one przeprowadzić nie tylko analizę samej nazwy miej­scowej, jej znaczenia i losów, ale także wysunąć pewne twierdzenia co do dziejów zbitek spółgłoskowych w starszej polszczyźnie. Okazuje się bowiem, że pozornie najpodatniejsze upodobnieniom zbitki spółgło-**

1. W tłumaczeniu: „Z Poznania (...) tysiąc trzystu opancerzonych wojów i cztery tysiące tarczowników, z Gniezna tysiąc pięciuset wojów w zbrojach i pięć tysięcy z tarczami, z grodu Włocławka ośmiuset opancerzonych i dwa tysiące tarczowni­ków, z Giecza trzystu opancerzonych i dwa tysiące tarczowników”. (Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski. Wyd. Aug. Bielowski. T. 1: Lwów 1864. — Kronika Galla Anonima s. 404).

**■**

**skowe mogą być bardzo oporne asymilacji (por. np. staropolski zaimek pytajny čso, dziś co). Osobno w związku z tym zestawię i omówię doku­mentację przymiotnikowej formy nazwiska utworzonego od nazwy miej­scowości Giecz, tj. przymiotnik Gieczski > Giecki, w którym początkowo występowała grupa -spółgłoskowa čs [[1]](#footnote-1).**

**Podaję zatem zapisy dotyczące Giecza (poza pierwszym przymiotni­kiem łacińskim, który tutaj umieszczam ze względu na jego wczesną chronologię): 1154 r. Gedchenses KWp I s. 546, 1240 r. castrum Gdecz, Miroslao castellano de Gdecz, Johannis de Gdecz s. 189; 1249 r. Gdecz MPH III s. 15; 1253 .r. Gedcz s. 21; 1256 r. Ghedez KWp I s. 323; 1257 r. Getc s. 320; 1272 r. Kdech s. 395; 1277 r. Kedc s. 406; 1278 r. Gedc s. 423; 1286 r. Gdecz s. 529; 1288 r. Gdecz KWp II s. 3; 1298 r. Gczecz s. 141; 1319 r. Gedche s. 352; 1340 r. Hermanno Gecz KWp IV, s. 22; XIV w. Gdech MPH III s. 441; Geschk s. 486, Gescek, Geschech s. 649, Gesch, Geschk s. 642; 1362 r. Gedcze KWp V s. 62; 1409 r. Gedcz Koz. V s. 65; 1410 r. Gedcz Koz. IV s. 274, Gedcz Koz. V, s. 191, Gedzcz Piek. s. 401; 1440 r. Gyecz Koz. II s. 174; XV w. Gethcza Długosz Hist. I, Koz. И, s. 174 i 1463 r. Gyecz Koz. III s. 310; 1500 r. Gedcz s. 327; 1578 r. Giecz Paw. Pol. I s. 200; 1618 r. Giecz Parcz An s. 152; XIX w. Giecz Cal Pyz. s. 62; 1935 r. Giecz Mapa WIG 1935 pas 39, słup 25 (284/546).**

**Z zestawienia wynika przede wszystkim, że nazwa w najdawniej­szych czasach brzmiała Gdecz i tak jeszcze niekiedy w XIV w. była notowana. Mniej więcej od połowy XIII w. brzmienie to współzawodni­czyło z postacią nowszą pisaną zwykle Gedch(e), Gedcz, co oczywiście wskazuje na wymowę Gétč >-Gétč, dop. Gét-ča. Pierwszy wyraźny dowód miękkości spółgłoski g przed samogłoską przednią e (pochodzącą z tzw. prasłowiańskiego twardego jeru) mamy dopiero z roku 1391 w postaci zapisu Gyeczsky, ale jest to w dziejach ortografii polskiej w ogóle początek bardzo jeszcze niekonsekwentnego oznaczania mięk-**

**kości spółgłosek, przeważnie najpierw — jak i w tym wypadku — za pomocą litery y. Wspomniana zmiana zatem, polegająca na palatalizacji grup \*ky, \*gy > ki, gi oraz \*ke, \*ge \* >\* ke, g'e , zaszła już znacznie wcześniej i na podstawie danych z historii ortografii polskiej możemy stwierdzić, iż pod koniec XIV wieku, tj. z chwilą gdy w piśmie zaczyna się oznaczać miękkość spółgłosek, zmiana ta jest już faktem dokona­nym. Może zresztą i takie zapisy jak Gczecz (1298 r.) wskazują na miękkość g' + e.**

**Rywalizacja form Gdecz i Giedcz trwała do połowy XIV w., tj. ponad 100 lat. W zebranych przeze mnie przekazach pojawia się ona po raz ostatni w 1365 r. w nazwisku Gdeczsky (= Gdeczski). Równocześnie postać Giedcz, dop. Giedcza współzawodniczy z odmianką bardziej uproszczoną Giecz, notowaną pierwszy raz w r. 1340 Forma Giedcz utrzymuje się jednak aż do roku 1500. Grupa spółgłoskowa te najwcze­śniej ulega uproszczeniu w nazwisku Gieczski, tj. gdy zamiast formy Gdecz podstawą derywacyjną dla utworzenia przymiotnika na -ski staje się zmodyfikowana nazwa Giedcz (= G’etč). Wówczas właśnie sytuacja słowotwórcza, a ściślej mówiąc dochodząca do skutku w jej wyniku morfologiczna budowa wyrazu, komplikuje grupę spółgłoskową tč pod­stawy derywacyjnej, tworząc w przymiotniku (nazwisku) nagromadzenie 4 spółgłosek (tčsk), niemożliwe do utrzymania. Prowadzi to do oczywi­stych uproszczeń artykulacyjnych: g'etčski > g'etčski> g'ečski >g'ecski >g'ecki.**

**Nazwę Gdecz, bardzo słusznie, uznano już dawno za dzierżawczą i zrekonstruowano zawarte w niej imię osobowe \*Gdek, gdzie pierwotny pień \*gъd — jest może pokrewny rdzeniom psłow. \*god- lub \*gyd-**

c, por. np. co (czom co-m, czosm — co-śm), z prasłow. čьso, gdy we wszystkich

dawniejszych zabytkach grupy tego typu utrzymywały się na ogół bez zmiany (por. np. w przytoczonych [...] urywkach „Kazań Świętokrzyskich”: uicozstuo = wiciężstwo «zwycięstwo», suadecstuo = świadeczstwo «świadectwo» obok wbostuo — = ubostwo «ubóstwo» zamiast pierwotnego ubożstwo, czy w „Żywocie św. Bła­żeja”: czsosz — czsoż (albo csoż) itp.)”. Dla uzupełnienia podaję jeszcze, że jeśli w Psałterzu Floriańskim mamy czsocoli =- csokoli «cokolwiek», to w odpo­wiednim miejscu Psałterza Puławskiego występuje forma uproszczona: czokoly cokoli. Jak już pisał J. Łoś postać co znana jest już z Kazań Gnieźnieńskich: chos(cy) coż-ci, gdzie dwuznak ch = c, ale czso mamy jeszcze systematycznie w Biblii Królowej Zofii: czsoż = czszosz, czsosz. W zapiskach sądowych z pierwszej połowy XV w. bardzo częste są formy czso: Czsom ucznil Ondrzejowi, tho za yego poczanthkem, kedi my szan do gardła rzucał 1428 Raf Pocz; Czso iest na nas szalo­wano... 1427 Bibl Warsz. 1861, III 40; Jaco mne Borzim ranczil prauo za kmecza, czszo szan bil do Stanisława przicaszal. 1428 Zap. Warsz. Natomiast w płockim rękopisie „Skargi umierającego” i w „Rozm. mistrza Polikarpa ze śmiercią” panuje forma co.

\* Samogłoska e pochodzi tu z dawnego jeru.

**(o czym jednak niżej). Oczywiście od imienia [[2]](#footnote-2)Gdek forma dzierżaw­cza (utworzona za pomocą dawnego przyrostka \*jь) brzmieć musiała Gdecz, tak jak w podobny sposób powstały nazwy dzierżawcze: Poznań (od im. os. Poznan), Bytom, dop. Bytomia (od im. os. \*Bytom — dziś znamy także nazwisko), Miłosław, dop. Miłosławia (od im. os. Miło­sław), Sądecz, Sądcza (>Sącz) (od im. os. Sądek), gdzie zmiękczenie wygłosowej spółgłoski, niekiedy już tylko funkcjonalnie (jak w Giecz, Sącz itp.) lub widoczne jedynie w przypadkach zależnych (Bytomia, Miłosławia), stanowi cechę morfologiczną tej kategorii nazw (formalny wykładnik dzierżawczości).**

**Z nazwą Giecza można związać następujące nazwy miejscowe (nomina loci): 1) Gdeszyn, wś. w b. pow. hrubieszowskim; 2) Gdeszyce, wś. w pow. przemyskim nad rz. Buchtą; 3) Giedczyce (SGeogr.). Przede wszystkim jednak należy tu prawdopodobnie bardzo archaiczna nazwa miejscowa Gdów, której kilka zapisów notuję: 1350 r. Gdow MPVat II vol. II s. 229; 1520 r. Greg. de Gdow; 1530 r. Gdow. Dwa ostatnie zapisy cytuję za „Liber facultatis artium in Universitate Jagellonica” (s. 170 i 184). Stamtąd tj. z Gdowa pochodził również studiujący na tymże wydziale Almae Matris Jagellonicae, w 1. 1684—1686 zapisany w cyto­wanym rejestrze Sebastian Gdowski (s. 352, 355).**

**Nazwa Gdów, powtarzająca się na Rusi (Gdów), przechowuje najpew­niej formę imienną \*Gъdъ, sięgającą czasów pradawnych, gdy jeszcze istniały tzw. jery , tj. samogłoski ъ, ь. Osada ta zatem powstać mogła jeszcze przed zanikiem tzw. słabych jerów i wokalizacją mocnych, co dokonało się w epoce przedpiśmiennej języka polskiego, tj. przed rokiem powstania Bulli Gnieźnieńskiej (1136 r.), ale najprawdopodobniej już po zakończeniu procesu wymiany fonetycznej zwanego przegłosem wschodniolechickim, a polegającego na przejściu e przed spółgłoską przedniojęzykowo-zębową twardą w o (np. niosę, wiodę, żona, zielony, wobec posłow. nesǫ, vedǫ, žena, zelепъ). Proces ten bowiem nie ogarnął tego e, które powstało jako rezultat wokalizacją mocnych jerów \* (por. sen, snu; len, lnu; zaimek wskazujący ten < \*tъnъ itd.). Przy puszczenie, iż osada powstała jeszcze przed zanikiem słabych jerów, nasuwa się, ponieważ nie mamy poświadczonej zasadniczej postaci imienia tj. \*Ged, do czego forma dopełniacza brzmiałaby \*Gda.**

**Do gniazda etymologicznego należą imiona osobowe i nazwiska:**

1. **Gdesław, 1295. Gdeslanus KP II cz. III s. XVII ind. pag. 136. Imię Gdesław jest formacją wtórną, utworzoną od imienia \*Gdek, do pnia \*gъd-, na wzór imion dwuczłonowych: Bolesław, Bronisław, Stanisław, Więcesław. Na wtórność wspomnianej formacji wskazuje brak zmięk­czenia przed spójką -e-.**
2. **Gdak 2DW I s. 327. Możliwe, że jest to nazwisko (znane z XVI w.) wielkopolskie utworzone również od rdzenia \*gъd- z wielkopolskim przy­rostkiem zdrabniającym -ak, jak na przykład: Mysłak obok Mysł, Piotrak obok Piotr, Dobrak obok Dobrota. Może to być przezwisko onomatopeiczne utworzone od czasownika gdakać za pomocą derywacji wstecznej.**
3. **Gdeczyk Koz. II s. 175, por. też nazwisko Stanisław Gdeczyk w A. Wojtkowskiego Bibliogr. hist. WKp. I, s. 48. Postać Gdeczyk jest zdrobnieniem imienia \*Gdek za pomocą przyrostka deminutywnego -ik (por. koń: konik, stół: stolik, kosz: koszyk itd.).**
4. **Imiona \*Gdesz, \*Gdesza zachowane w nazwach miejscowych Gdeszyn, Gdeszyce, utworzone z przyrostkiem -šь- dodanym do tematu \*gъdъ-, od czego — jako formację wtórną — można też wywieźć dwu­członowe imię Gdesław. Postać Gdesław powstałaby w takim razie jako rezultat kontaminacji form \*Gdek, \*Gdesz z wspomnianym wyżej typem**

**imion dwuczłonowych na -sław bądź przez analogię: jeżeli obok Bronik i Bronisz istnieje dwuczłonowe imię Bronisław, a obok Więcek albo Bolek, Bolesz imiona Więcesław, Bolesław, to obok \*Gdek, \*Gdesz według takiego wzoru utworzone zostało imię Gdesław.**

**Imię osobowe \*Gdesz zachowało się zresztą nie tylko w nazwie miej­scowej Gdeszyce, ale także jako nazwisko. Oto bowiem list dłuższy będzińskiej synagogi z dnia 29 VI 1745 r., opiewający na 400 złotych polskich, wymiana niejakiego Walentego Gdesza Landwoyta [[3]](#footnote-3). Nazwisko Gdesz jest również współcześnie znane w Zabrzu [[4]](#footnote-4) [[5]](#footnote-5) [[6]](#footnote-6).**

1. **Imię Giedko, Giedk: 1425 r. Gedk KP II, cz. III, s. XVII ind.; 1167 r. Gedko5 6. Postać Giedko powstać mogła w dwojaki sposób: albo bezpośrednio jako kontynuacja rekonstruowanego psłow. im. os. \*Gъd-ъkо (a więc tak jak \*Gdek, tylko nie z przyrostkiem -ъkъ, lecz z przy­rostkiem -ъko o funkcji zdrabniającej), albo też jako rezultat wyrów­nania analogicznego dokonanego w obrębie odmiany imienia osobowego \*Gdek, dop. Giedka, skąd następnie w mianowniku Giedko. Ponieważ w 1166 r. jeden z biskupów krakowskich nazywa się Gedeon alias Gedko (MPH III) wnosić należy, że z czasem imię Giedko stało się również zdrobnieniem biblijnego imienia Gedeon.**
2. **Pierwiastek \*gъd- występuje również w nazwisku Gdaszyński, co do którego por. zapis, z 1458 r.: Vijgandus Gdaszynsky (Lib. Fac. Artium in Univ. Jag. s. 51). W nazwisku tym, utworzonym od n. m. Gdaszyn, tkwi imię osobowe \*Gdasza, obok czego istnieć by mógł także oboczny wariant \*Gdasz, z przyr. -asz jak np. Godasz, Gołasz6 albo**

**w nazwiskach: *Kornaszewski, Witaszewski, Rogasza, Rogasz*, lub w na­zwach miejscowych *Rogaszyce, Rogaszyn* itd.**

**Prasłowiański rdzeń \*gъd-, tkwiący w nazwie miejscowej Gdzcz oraz wymienionych dopiero co imionach osobowych lub nazwiskach. Brückner już związał z litewskim gudas (przezwisko) oraz ps. \*gyd \*gyzd- (co według tego autora pochodzić ma z pie \*gudh- // \*gudh-) i staropolskimi lub dzisiejszymi gwarowymi wyrazami: gid, gizd «obrzydliwiec, brzydal, wstrętny człowiek»[[7]](#footnote-7) [[8]](#footnote-8) [[9]](#footnote-9). Dla tych apelatywów istnieją w licznych językach słowiańskich fonetycznie dokładne i pod względem znaczenia przeważnie najzupełniej zgodne odpowiedniki, jak czes. hyzditi «budzić wstręt», głuż. hida «nienawiść», hydzić; ukr. hyd, ohyda, hydyty śa; ostohydyty «langweilig werden»; białorus. ohida, hidzić; ros. gidkij (w dialektach). W języku polskim gid zachował się tylko w gwarach i chociaż jeszcze w Wacława Potockiego ,,Wojnie chocimskiej” czytamy: „Od tej nędzy, od tego wykąsani gidu”, to w Słow­niku Lindego brak już tego wyrazu zupełnie, a jest tylko hyd, ohydzenie, ohyda, hydliwy, hydny z przejściem g>h. Z tego samego rdzenia Berneker wywodzi (mimo zastrzeżeń Brücknera) scs. gyźda (appartus), gyzdav'h «superbus»; nowosłow. gizda «Hoffart», serb. gizda «Schmuck», co w każdym razie dowodziłoby, że wyraz ten na południu Słowiań­szczyzny uległ ewolucji łagodzącej jego pierwotne zdecydowanie ujemne znaczenie «coś budzącego wstręt, paskudztwo, obrzydliwość» w kierunku dodatnim «ozdoba, dworność», przy czym odegrać musiały rolę ogniw pośrednich w tym rozwoju znaczeń pojęcia takie względne jak: pycha, wyniosłość, duma itd.**

**Ps. \*gydъ, \*gyzda pie \*gudh + d(h)a łączył Berneker także z \*gadъ», przeciw czemu znowu oponował kiedyś A. Brückner: „Сайъ już dla­tego nie może pozostawać w związku z gydъ, ponieważ w gydъ d stale zastępowane jest przez zd [...], gyzda nie może sprowadzać się do \*gudh-dha [...]8 9.**

**Na temat etymologii wspomnianych wyrazów wypowiedział się F. Sławski, który uznaje związek południowosłowiańskich i północnosłowiańskich apelatywów, stwierdza odmienny rozwój ich znaczeń, co znajduje odpowiednik w równoległym rozwoju znaczenia ps. \*gŗdъ, pol.**

**hardy 9. Sławski przyjmuje także zgodność rdzeni z ps. \*gadъ i wywodzi całość z ie \*gṷūdh-: \*gṷŏ(u)dh-, gdzie zresztą dh może być tylko determinatywem.**

**Ostatecznie są to szczegóły dalsze; dla omawianej tu etymologii nazwy miejscowej i związanych z nią imion osobowych mają one o tyle znaczenie, o ile pozwalają ustalić bardzo niegdyś ekspresywną i emo­cjonalnie ujemną treść semantyczną wspomnianego pierwiastka. Dlatego też budzić mogło żywe sprzeciwy łączenie tych imion własnych z gid i pokrewnymi wyrazami. Wynikało to z subiektywnego przeświadczenia, że imiona osobowe nie mogą mieć znaczenia deprecjonującego. Tymcza­sem związek wszystkich omawianych nazw, łącznie z imieniem Gdek i nazwą Gdecz, z ps. \*gъd-, pokrewnym dzisiejszemu gwarowemu gid, gizd, jest bardzo prawdopodobny. Obok imion Gdek, Giedko, Gdesz, Gdesza, Gdesław, Gdasz, Gdasza, Gdak, Gdeczyk i ewetualnie \*Gied, dop. \*Gda istniało także imię osobowe Gidko, poświadczane zapisem z 1517 r. Kmeto Gydko Koz. II, s. 176 oraz tkwiące w nazwie miej­scowej Gidkowice, osada dziś nieznana w parafii Margonin, zanotowana w 1398 r.: Strasz de Gidkowice, ibid. Istnienie tego rdzenia w imionach osobowych potwierdza też znane współcześnie nazwisko Gidaszewski. Z roku 1748 zapis: Stephano Gidziński z akt mysłowickich 10 11, natomiast z XIX w. z Łazisk Górnych Lukasch Gizdonn. Nazwiska te nie pozo­stawiają wątpliwości, że pochodzą od imion \*Gidasz, \*Gida, \*Gizdoń, dla których podstawą derywacyjną był pierwiastek \*gyd-** II **\*gyzd-.**

**Poza obocznością ps. \*ъ // \*y, która umożliwia związanie nazwy Giecz \*< Gdecz •< \*Gъdъk-jь z pierwiastkiem \*gyd- istniała jednak ogólnosłowiańska alternacja \*ъ II \*o, czego dowodzą między innymi przykłady: ps. \*gопъ** II **ps. \*gъпаti, ps. \*xotěti// ps. \*xьtěti; także obocz­ność \*o//\*ь, jak np. ps. \*grотъ I/ ps. \*grhmeti; ps. \*zvonъ/ \*zvьneti (por. stpol. Zwnigrod, dziś Żmigród).**

**Nasuwa się zatem możliwość związania omawianych nazw z bardzo częstym w antroponimikach słowiańskich pniem imiennych \*godъ «dobry, dzielny, stosowny» [[10]](#footnote-10) [[11]](#footnote-11) [[12]](#footnote-12). W. Taszycki[[13]](#footnote-13) wymienia w związku z tym rdze­niem imiona następujące: God (już w Bulli Gnieźnieńskiej 1136 r.), Godak, Godasz, Godawa, Godek. Godeł, Godk} Godko, Godła, Godłest, Godosław, Goduła, Goduna, Godziech, Godzien, Godziesz, Godzięt, Godzik, Godzina, Godzisław, Godzisz. Nie można więc wykluczyć, że imię \*Gdek, od którego utworzona została nazwa Giecza, nawiązuje do**

**tej właśnie licznej słowiańskiej grupy imion osobowych[[14]](#footnote-14). Zupełnie pewne to jednak nie jest, ponieważ omówiona poprzednio możliwość jest w równym stopniu prawdopodobna.**

**W ten sposób ustaliliśmy, że nazwa miejscowa Giecz może się łączyć jako nazwa dzierżawcza utworzona od imienia osobowego \*Gdek albo z gniazdem \*gyd- albo też z gniazdem \*god-. W obu wypadkach rdzeń \*gъd- da się pewnie powiązać z wymienionymi dopiero co pierwiastkami na podstawie wykazanych alternacji ps. \*ъ // \*y (<pie \*u II \*й) oraz. \*ъ //\*o. Wątpliwe, aby udało się na pewno ustalić, które z tych objaśnień jest prawdziwsze.**

**Dawno już rozwiązano problem, w jaki sposób nazwa Gde:z przy­brała postać najpierw G’etc (pisane Giedcz, a potem Giecz. Przebieg ten jak wiadomo polegał na wyrównaniu analogicznym w obrębie odmiany: mianownik Gdeč <gъdъčь1 dopełniacz G’edča \*gъdъča itd.; z \*czego następnie ustalił się temat G’edc także w mianowniku. Oczywiście za­szło tu — i to napewno bardzo wcześnie — automatyczne ubezdźwięcznienie grupy spółgłoskowej G’edc > G’etc (o czym już wyżej wspom­niałem, a następnie (stopniowo) dalsze uproszczenie, w wyniku którego zbitka konsonantyczna spłynęła w afrykatę dziąsłową ć wskutek zanie­chania niektórych ruchów artykulacyjnych, tj. osobnego zwarcia i na­stępującego potem rozwarcia dla wymówienia zwarto-wybuchowej zębo­wej spółgłoski bezdźwięcznej przed artykulacyjną realizacją również bezdźwięcznej zwarto-szczelinowej dziąsłowej (g'etc > g'ec). Uproszczenie polegało na antycypacji zwarcia dziąsłowego i zaniechania rozwarcia wybuchowego, zamiast którego następowało odrazu rozwarcie szczeli­nowe. Wypadki podobne omówiła przed kilku laty Halina Koneczna w artykule: O niektórych tendencjach fonetycznych w gwarach polskich [[15]](#footnote-15).**

**Dłużej zapewne utrzymywała się grupa spółgłoskowa -tč- w przy­padkach zależnych, jak np. w dopełniaczu, gdyż wówczas przecinała jąstwarzając cezurę, granica sylab: Gied-cza, co umożliwiało artykula­cyjną pauzę. Dopiero definitywne przesunięcie tej cezury o jedną głoskę wstecz, tak iż obie zgłoski tworzące formę dopełniaczową nazwy stały**

**się sylabami otwartymi (g'е-tča >g'e-ča), pociągnęło za sobą zanik zbitki spółgłoskowej i zastąpienie przez afrykatę dziąsłową [[16]](#footnote-16).**

(dalszy ciąg nastąpi)

***Eugeniusz Mośko***

*WYKAZ SKRÓTÓW*

KP — L. Rzyszczewski, A. Muczkowski: Codex dipl. Poloniae. Warszawa I

1847, II 1. 1847, 2. 1853, III (wydał J. Bartoszewicz) 1858, IV (M. Bo­niecki, M. Bobowski) 1887.

KWPI—IV — J. Zakrzewski: Codex dipl. Maioris Poloniae (obok tytuł polski).

Pozn. I, 1887 (984—1287), II 1878 (1288—1349), III (1350—1399), IV 181 (do r. 1400 Suplement).

KWp V — Fr. Piekosiński: Codex diplomaticus Maioris Poloniae. (Obok tytuł polski). T. V (1400—1444) Poznań 1908.

Leksz. I, II — J. Lekszycki: Die ältesten grosspolnischen Grodbucher (Publica- tionen aus dem k preuss. Staatsarchiven). Leipzig 1887—9. I. Posen (Poznań). 1386—99. II Peisern (Pyzdry), 1390—1400. Gnesen (Gniezno) 139C—99. Kosten (Kościan) 1391—1400.

Koz. I — St. Kozierowski: Badania nazw topograficznych dzisiejszej archi­diecezji gnieźnieńskiej. Roczn. Pozn. Tow. Przyj. Nauk, t. XXXVI, 1911 — XXXIX 1913. Osobna odbitka pod tymże tytułem, Poznań 1914.

Koz. II — Tenże. Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji po­znańskiej. Roczn. PTPN za 1914 r. A — O Poznań 1916 r.

Koz. III — Tenże: Badania... Roczn. PTPN za 1915 r. P — Ż. Poznań 1916 r.

Koz. IV — Tenże: Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachod­

niej i środkowej Wielkopolski. Roczn. PTPN za 1920 r., A — L, Poznań 1921.

Koz. V — Tenże: Badania... Roczn PTPN za 1921 ř. M — Ż. Poznań 1922.

Monumenta Poloniae Historica. Pomniki dziejowe Polski. Wyd. Aug. Bielowski. Lwów I 1864, II 1872, III Kraków 1878, IV 1884, V 1883, VI 1893.

A. Parczewski: Regestr poborowy województwa kaliskiego, 1618— 1620. Wydał i wstępem opatrzył... (Analecta Wielkopolskie, t. 1). Warszawa 1879

MPH

Parcz. An. Paw. Pol. Piek.

Sł. geogr. Ul. Mat.

1. Pawiński: Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym. I — II Wielkopolska. Warszawa 1883 (Źródła dziejowe. T. 12—13).

F. Piekosiński: Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich Wkpol. z XV w. (1400—1410) Kraków 1902.

Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiań­skich wydany pod red. Filipa Sulimierskiego (...), Bronisława Chle­bowskiego (...), Władysława Walewskiego (...). T. 1—15. Warszawa 1880—1902.

1. Ulanowski: Materiały do historii prawa i heraldyki. Arch. Kom. Hist. Akad. III, Kraków 1886.

**POLISEMIA W TERMINOLOGII WOJSKOWEJ**

**Dokładne ustalenie (uwyraźnienie) znaczeń terminów jest głównym celem prac badawczych w słownictwie specjalnym. Terminologia woj­skowa, jak zapewne każdy inny rodzaj słownictwa specjalnego, nie dysponuje w tym zakresie swoistymi metodami badawczymi wychodzą­cymi poza ogólne podstawy semantyki. Specjalista (oficer) musi zadawać sobie sprawę z tego, że np. w systemie pojęciowym sztuki wojennej można badać walkę zbrojną, ale nie można badać słów (wyrazów), których użyto do określenia tejże walki zbrojnej. Niestety, nie każdy specjalista orientuje się, kiedy bada rzeczywistość będącą przedmiotem zainteresowania jego dziedziny, a kiedy wkracza w sprawy językowe.**

1. *SEMANTYKA NA USŁUGACH TERMINOLOGII*

**Powszechnie wiadomo, że słownictwo specjalne nie ma odpowiedniej podbudowy teoretycznej, a ściślej mówiąc semantyki. Nie zawsze tez terminologia może korzystać z dorobku semantyki ogólnej. „Do niedawna, mówiąc o sprawach semantyki, można było powtórzyć ze znaczną dozą słuszności znane powiedzenie J. Rozwadowskiego, że jest z nią jak z wężem morskim: wszyscy o nim mówią, a jego jak nie ma, tak nie ma. Ten stan rzeczy wynikał zarówno z trudności natury metodologicznej, jak i ze zbyt skąpej językoznawczej bazy materiałowej, gromadzonej najczęściej doraźnie, niekiedy po amatorsku, dla równie doraźnych zain­teresowań poszczególnych ligwistów.**

**Dziś wobec szerokiego frontu imprez leksykograficznych można mówić o znacznym postępie w dziedzinie, semantyki, przede wszystkim w nagromadzeniu olbrzymiej dokumentacji ze współczesnego języka — że wspomnę tu choćby o pięciu z ćwiercią miliona kart dokumentacyj­nych Słownika Języka Polskiego pod redakcją prof. Doroszewskiego — oraz z dawniejszych epok, zebranej w redakcjach naszych słowników historycznych” . Mimo pewnego postępu, dotychczas jednak jest to dziedzina pozostająca poza naukowym skodyfikowaniem, czego wyra­zem jest między innymi to, że nie jest ona włączona do działów gramatyki[[17]](#footnote-17) [[18]](#footnote-18).**

**Trudności obiektywne tkwią przede wszystkim w płynności granic znaczenia wyrazu. Wynika to ze ścisłego związku, jaki istnieje między dynamizmem rozwojowym wyrazów (słów) a przemianami występują­cymi w pojęciach i sądach ludzi. Jak można np. uściślić znaczenie słów osoby mówiącej, gdy nie zostały jeszcze uporządkowane treści w jej myślach. Nietrudno objaśnić coś, co jest wyraźnie wyodrębnione i usy­stematyzowane najpierw w pojęciach i sądach człowieka i jest zgodne z rzeczywistością. Na właściwe kształtowanie się zaś systemu pojęcio­wego człowieka, praktycznie rzecz biorąc, semantyka jako teoria ma wpływ znikomy. Wypija ona piwo, które nawarzyli ci, co kształtowali i kształtują strukturę myślenia człowieka, jak np. szkoła, i autorzy treści rozpowszechnianych za pomocą środków masowego komuniko­wania.**

**Sytuacja w tej dziedzinie szczególnie niekorzystnie odbija się na słownictwie specjalnym. Brak naukowego skodyfikowania semantyki utrudnia terminologii korzystanie z jej dorobku i przenoszenie do słow­nictwa specjalnego choćby podstawowych zasad tej nauki. Konsekwencje tego są o wiele gorsze niż można przypuszczać. Rozluźnienie związku między semantyką ligwistyczną (ogólną) a terminologią jest m.in. przy­czyną zagubienia w nauce jednolitego systemu pojęciowego na korzyść wąsko wyspecjalizowanych i nieskoordynowanych ze sobą różnych dzia­łów wiedzy.**

**Postulaty wysuwane przez lingwistykę ogólną (jak np. twierdzenie o potrzebie wprowadzenia semantyki do programu szkolnego) pokry­wają się z postulatami wielu ośrodków słownictwa specjalnego. O wiele łatwiej byłoby czuwać nad prawidłowym rozwojem terminologii w po­szczególnych dziedzinach wiedzy i życia społecznego, gdyby semantyka stała się elementem przygotowania ogólnego każdego wykształconego obywatela. Sprawa jest warta zachodu. W nauce o znaczeniu wyrazów niewątpliwie kryje się więcej wiedzy poznawczej niż przypuszczamy. Skromne doświadczenie nabyte podczas prac nad słownictwem wojsko­wym w całej pełni potwierdza przeświadczenie, iż (mimo nie zadowala­jącego stanu semantyki) tylko na jej podstawach można badać znaczenie wyrazów specjalnych i pod tym względem jest ona niezastąpioną dzie­dziną wiedzy.**

**Słaba znajomość (albo zupełna nieznajomość) semantyki przez prze­ważającą część ogółu specjalistów stanowi dużą przeszkodę dla rozwoju słownictwa specjalnego, Dobrze byłoby, gdyby specjaliści (z racji swego przygotowania ogólnego) znali podstawy semantyki choćby w takim stopniu, jak znają przepisy ortograficzne. Wtedy słownictwo specjalne nie tylko nie musiałoby zaczynać swych prac prawie od początku, ale też nie odbiegałoby w takim stopniu od ogólnych zasad semantyki.**

**Krytykując stan semantyki, mam na myśli głównie niepodołanie pewnym skomplikowanym zadaniom w tej dziedzinie, gdy tymczasem wielu specjalistów popełnia błędy kardynalne z powodu nieznajomości spraw podstawowych dotyczących znaczeń wyrazów. Semantyka również w obecnym stanie zdolna jest pomóc terminologii, opracowywanej zwykle przez specjalistów z poszczególnych dziedzin. Potrzeba jednak obok merytorycznej znajomości treści przedmiotowych wyrazu poznać jego rolę z płaszczyzny językoznawstwa i logiki. Dopiero wtedy można w sposób całokształtowy badać związki między wyrazami i odpwiadającymi im elementami rzeczywistości oraz między treściami myślowymi (pojęciami, wyobrażeniami) a formami wyrazowymi.**

1. *ŚCISŁOŚĆ A WIELOZNACZNOŚĆ*

**W słownictwie specjalnym zbyt długo nie wyłaniał się problem wie­loznaczności wyrazów. Tradycyjnie bowiem pod pojęciem terminu rozumie się wyraz (wyrazy) mający ściśle określoną (jedną) definicję. Zwykle pojęcie terminu utożsamiane jest z wyrazem jednoznacznym. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że większość spe­cjalistów uważała (a niektórzy jeszcze uważają), iż w słownictwie spe­cjalnym uda się ominąć trudności wynikające z wieloznaczności termi­nów. Tego rodzaju poglądy wynikają zapewne z wiary w moc ustano­wień terminologicznych.**

**Doświadczenie jednak uczy, że terminu jako wyrazu nie udaje się odizolować od podstawowych zjawisk językowych. Regulująca działal­ność człowieka w słownictwie specjalnym jest możliwa, ale tylko wtedy, gdy wynika ona ze zrozumienia prawidłowości natury ogólnej. Niezauważenie, a niekiedy wręcz lekceważenie ogólnej problematyki językowej w słownictwie specjalnym ma, moim zdaniem, swe źródło w tradycji językowej, kiedy to zainteresowanie się informacyjną funkcją języka nie zawsze było uważane za główne zadanie językoznawstwa. Do niedawna np. prymat semantyki nad morfologią głosili tylko nieliczni językoznawcy. Specjaliści zajmujący się terminologią z reguły nadal nie zdają sobie sprawy, w jakim stopniu te nowe poglądy mogą się okazać pomocne dla słownictwa specjalnego.**

**Ze względu na brak ściślejszych kontaktów słownictwa specjalnego z językoznawstwem ogólnym zdobycze tego ostatniego mogą przenikać do terminologii głównie wtedy, gdy znane są szerszemu ogółowi. Prze­ważnie wiedza społeczeństwa o sprawach językowych streszcza się tradycyjnie do wąsko pojętej kultury języka. W życiu codziennym zwykle zwraca się uwagę na poprawność dotyczącą głównie pewnych form języ­kowych, a nie na treści znaczeniowe używanych słów (wyrazów). Więk­szość ludzi nie zastanawiając się z reguły nad znaczeniem wyrazów (słów) popełnia duże błędy merytoryczne.**

**Trudno jest wykazać, jakie to ma ujemne następstwa dla życia spo­łecznego. Ośmieliłbym się stwierdzić, że w wielu dziedzinach życia zbio­rowego często w ogóle nie następuje porozumienie między ludźmi na gruncie jednoznacznego rozumienia słów (wyrazów), z czego oni zwykle nie zdają sobie sprawy. Być maże dopiero w drodze ścisłych badań języ­kowych i psychologicznych udałoby się konkretnie wykazać, w jakim stopniu na porozumienie się ludzi wpływają inne okoliczności, a w jakim jednoznaczne rozumienie słów (wyrazów). Wiadomo np., ile razy jesteśmy zmuszeni raczej domyślać się o co chodzi, niż wynika to z treści danej informacji. W niemałej też mierze przyzwyczailiśmy się nie dociekać: co oznacza co.**

**Jedną z podstawowych przyczyn wielu nieporozumień lub niedokład­ności powstających w procesie komunikowania się ludzi jest wielo­znaczność wyrazów. W języku bardzo często jednemu wyrazowi (nazwie, terminowi) nie odpowiada jeden desygnat. Z tego powodu występują dwa odmienne zjawiska. Niekiedy możemy określić desygnat za pomocą kilku nazw, zaś innym razem (gdy jednemu wyrazowi odpowiada kilka desygnatów) jesteśmy zmuszeni postąpić odwrotnie. Zjawisko pierwsze (zwane synonimią) jest podobne w życiu gospodarczym do nadprodukcji, a zja­wisko drugie (zwane polisemią) można porównać do sytuacji rynkowej, gdy na jeden wyprodukowany przedmiot czeka dwóch i więcej nabyw­ców. Porównanie to nie jest jednak w pełni adekwatne. Przez podwyż­szenie produkcji można bowiem stosunkowo łatwo zwiększyć liczbę przedmiotów proporcjonalnie do liczby nabywców. W języku natomiast ten „niedomiar” rekompensowany jest inaczej.**

**Niektóre aspekty poruszanego problemu będę się starał przedstawić na przykładzie polisemii terminów „szkolenie” i „szkolenie wojskowe”. Zdaję sobie sprawę, że pełniejsze ujęcie tematu wymaga obszerniejszej analizy zagadnień dotyczących m.in. zmian historycznych w znaczeniach wyrazów specjalnych. Wymagałoby to oczywiście oddzielnych studiów. Sądzić jednak należy, że słownictwo specjalne nie odżegna się od tych „dodatkowych” studiów, bo nie od dziś stoi przed nami trudny problem: co robić, aby w terminologii pogodzić wieloznaczność wyrazów z ko­nieczną ścisłością.**

**Naszym zdaniem sprawą pierwszą jest obiektywne poznanie „wszech- znaczenia” wyrazów specjalnych oraz opracowanie ich polisemii. Tylko tego rodzaju działalność może dać niezbędną orientację językową. Wy­chodzimy bowiem z założenia, że porozumiewanie się ludzi jest elemen­tem obiektywnie istniejącej rzeczywistości społecznej. I z tego też względu musimy dążyć do pełnego poznania znaczenia wyrazu specjal­nego i poza „strefą działania” ustanowień terminologicznych.**

1. *POLISEMIA TERMINU „SZKOLENIE"*

**Na wstępie warto przypomnieć, że w strukturze terminologicznej dydaktyki ogólnej („cywilnej’’) dotyczącej treści, procesu i organizacji nauczania wyróżnia się m.in. następujące terminy: nauczanie, uczenie się, kształcenie, ćwiczenie, szkolenie, proces dydaktyczny, przedmiot nauczania, lekcja, zajęcia praktyczne. W wojsku jako instytucji kształ­cącej podobnie jak w szkole dla dorosłych również występują, chociaż w innym stopniu wszystkie zjawiska odpowiadające tym terminom. W słownictwie wojskowym [[19]](#footnote-19) [[20]](#footnote-20) nie rozróżnia się jeszcze wielu elementów dotyczących treści, procesu i organizacji nauczania, zwykle stosuje się jeden termin „szkolenie”, którego używa się w następujących znacze­niach:**

**Po pierwsze — szkoleniem nazywa się dydaktyczną pracę ofi­cera (podoficera) odpowiadającą temu, co w dydaktyce ogólnej nazywa się nauczaniem i jednocześnie temu, co w ścisłym znaczeniu odpowiada terminowi szkolenie. Mówi się np., że „oficer szkoli żołnierzy” zarówno w tym przypadku, gdy przekazywanie przez oficera wiedzy i umiejęt­ności żołnierzom spełnia wszystkie warunki nauczania, jak i wtedy, gdy następuje szkolenie w dosłownym znaczeniu.**

**Przez nauczanie w dydaktyce ogólnej rozumie się pracę nauczyciela z uczniami, w której toku „nauczyciel kieruje procesem opanowania przez uczniów wiedzy o przyrodzie i społeczeństwie oraz umiejętności stosowania tej wiedzy w praktyce, kształtuje stosunek uczniów do przy­rody i ludzi, ich moralność i charakter, a równocześnie troszczy się o rozwijanie ich zdolności i zamiłowań twórczych. Uczniowie pod kie­runkiem nauczyciela poznają różne dziedziny wiedzy, ugruntowują swoje przekonania, kształtują swoje poczucia moralne i swoje postępowanie”4.**

**Termin nauczanie odnosi się wprawdzie do pracy nauczyciela z ucz­niami organizowanej zazwyczaj w szkole, tym niemniej nie to decyduje o jego treści znaczeniowej. Najistotniejszy sens nauczania zawiera się w tym, aby w toku pracy dydaktycznej nauczyciel wpływał na rozwój osobowości ucznia przez udostępnienie mu określonego zasobu wiedzy poznawczej, wpływanie na kształtowanie charakteru i ułatwianie opa­nowania pewnych zdolności praktycznych.**

**Jeżeli w wojsku oficer i podoficer świadomie realizują te cele, to, mając rzeczywiście do czynienia z nauczaniem, powinno się też w takich przypadkach używać terminu nauczanie. Gdy zaś oddziaływania oficera**

**i podoficera na żołnierza będzie się streszczać do przekazywania takich treści i umiejętności, które nie angażują całej osobowości żołnierza, lecz przyczyniają się głównie do przygotowania motorycznego (do wyra­biania odpowiednich chwytów i ruchów, kształtowania przyzwyczajeń i nawyków), to wtedy, mając do czynienia ze szkoleniem, również powinno się je tak samo nazywać. Terminy nauczanie i szkolenie pokry­wają się tylko wtedy, gdy odnoszą się do realizacji minimalnych celów dydaktycznych. Gdyby wykreślić zakres znaczenia tych terminów w omawianym znaczeniu, to termin szkolenie zajmowałby 1/3 pola terminu nauczanie. Gdy natomiast realizuje się dalsze stopnie nauczania, tzn. nauczanie ćwiczące i kształcące[[21]](#footnote-21), wtedy znaczenia tych terminów się nie pokrywają. Nauczanie ćwiczące to takie, które poprzez ćwiczenie uwagi, zdolności obserwowania, fantazji, pamięci i inteligencji zmierza do rozwijania dyspozycji umysłowych ucznia. Nauczanie kształcące obejmuje kształtowanie charakteru moralnego i osobowości ucznia. ,,Wynikiem nauczania kształcącego jest wykształcenie. Zasadza się ono na wżyciu się w kulturę własnego narodu i całej ludzkości, na przenik­nięciu się nią tak głębokim, aby ona, zabarwiając się w każdej jednostce indywidualnej, stawała się życiem wewnętrznym, najgłębszym motywem poczynań, źródłem, z którego tryska jej praca, jej twórczość"[[22]](#footnote-22).**

**Z tych względów w ogólnej (cywilnej) terminologii dydaktycznej terminem szkolenie określa się zwykle proces przygotowania typu zawodowo-produkcyjnego, zaś terminem nauczanie proces szkolny pod peda­gogicznym kierownictwem nauczyciela. Osobiście sądzę, że w wojsku występują elementy nauczania i szkolenia i z tego powodu nie chodzi**

**o konkurowanie nazw szkolenie czy nauczanie, tylko o właściwe roz­różnianie zjawisk psychologiczno-społecznych, z których jedne odpo­wiadają kryterium nauczania, inne — szkolenia. Osobnym zagadnieniem jest nasze dążenie do tego, aby przez stałe podnoszenie poziomu dydak­tycznej pracy oficera i podoficera proces przekazywania treści i umie­jętności żołnierzowi coraz bardziej upodabniał się do nauczania.**

**Nie powinno się sztucznie zmieniać terminu „szkolenie" na „nau­czanie", gdy w rzeczywistości proces ten nie obejmuje funkcji poznawczo-kształcącej (kształtowanie poglądu na świat, wychowanie moralne**

**i estetyczne) przypisywanej nauczaniu. I odwrotnie, nie należy nazywać szkoleniem procesu dydaktycznego odpowiadającego nauczaniu. Tak np. w szkołach oficerskich mamy do czynienia z nauczaniem języków ob­cych, a nie ze szkoleniem w językach obcych. Podczas nauki ekonomii poetycznej możemy zaś mieć do czynienia z kształceniem ideologicz- tego terminu (tzn. wg znaczenia obiektywnego niezależnie od intencji jego autora), a w rozumieniu pozytywnym zestaw wyrazów „przodownym, a nie szkoleniem ideologicznym. Właściwe nazywanie zjawisk i rzeczy polega na tym, aby stosować takie nazwy, które będą ade­kwatnie odpowiadać desygnatom.**

**Z tego też względu nie ma sensu walczyć z terminem szkolenie, gdy właśnie wielokrotnie o nie chodzi. Termin szkolenie utrzyma się zapewne tak długo (o ile niepotrzebnie nie wkroczymy tu z zarządze­niami czysto administracyjnymi), jak długo będzie istniała potrzeba przede wszystkim praktycznego przygotowania żołnierzy. Gdy mówimy np., że „kierowcy czołgów są dobrze wyszkoleni”, to mamy na myśli, iż umieją sprawnie prowadzić czołgi, nie zaś to, w jakim stopniu nastą­pił ogólny rozwój ich osobowości jako uczniów. Termin szkolenie dobrze też odzwierciedla czynności związane z opanowaniem umiejętności zespo­łowych. Słusznie np. mówi się, że dany pododdział jest dobrze wyszko­lony , gdy chodzi o podkreślenie jego umiejętności zespołowego działania i sprawnej obsługi sprzętu. Źle natomiast postąpimy, gdy rezultat nau­czania nazwiemy wyszkoleniem. Żle byłoby, gdyby np. oficer był osobą tylko dobrze wyszkoloną, a nie wykształconą.**

**Podkreślając celowość stosowania w wielu przypadkach terminu „wyszkolenie” (jako nazwy rezultatu szkolenia), musimy być świadomi faktu, że używając tego terminu nie podkreślamy funkcji poznawczo- kształcącej danego procesu dydaktycznego. Z tego też względu słuszne są zapewne obiekcje dydaktyków wtedy, gdy dążą oni do wyrugowania terminu „szkolenie” kiedy odnosi się on do tych czynności dydaktycz­nych, które nie mogą nie kształtować ogólnej osobowości żołnierza. Do takich nieadekwatnych nazw należy przede wszystkim termin „wyszko­lenie polityczne”. Wbrew naszym intencjom nie oddaje on aspektów wychowawczych tkwiących w procesie przekazywania i przyswajania przez żołnierza dość dużej porcji wiadomości z zakresu historii, geografii, nauki o Polsce współczesnej i wychowania społecznego.**

**Po drugie — szkoleniem nazywa się proces uczenia się, mówi się np., że „dany żołnierz (lub grupa żołnierzy) chętnie się szkoli” i w tym wypadku, gdy chodzi o działalność żołnierza (żołnierzy) jako uczn:a. Termin „uczenie się” o wiele lepiej odzwierciedla pracę żołnierza zwią­zaną z przyswajaniem wiadomości i umiejętności aniżeli termin „szko­lenie”. Przede wszystkim termin „uczenie się” umożliwia ścisłe wyod­rębnienie z procesu dydaktycznego tych treści i form, które dotyczą tylko pracy samego ucznia (żołnierza). Terminu „uczenie się” nie zastę­puje też termin „nauka własna”, która raczej podkreśla formę pracy dydaktycznej w przeciwieństwie do zajęć prowadzonych przez oficerów i podoficerów.**

**Warto w tym miejscu ustosunkować się do terminu „przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego”. Wg wyizolowanego znaczenia**

**nik wyszkolenia bojowego i politycznego” oznacza żołnierza, który jest przodownikiem w nauce dwóch przedmiotów: wyszkolenia bojowegoi wyszkolenia politycznego. Tak samo jak np. uczeń w szkole może być przodownikiem w nauce historii, geografii itp. Jeżeli zaś znaczenie terminu ,,przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego” ktoś zro­zumiałby analogicznie do znaczenia terminu ,,przodownik pracy”, to wtedy „przodownik wyszkolenia bojowego i politycznego” trzeba by potraktować dosłownie. A jak wiadomo, nie można być przodownikiem wyszkolenia, jak nie można być przodownikiem wykształcenia. Nie można przodować w wyszkoleniu jako w rezultacie i wyniku szkolenia.**

**Po trzecie — termin „szkolenie” występuje nieraz jako synonim terminu „lekcja” (zajęcia); mówi się np., że „żołnierze są na szkoleniu”, gdy chce się powiedzieć, że żołnierze są na zajęciach praktycznych lub teoretycznych (na lekcjach). Oczywiście i w tym przypadku sprawa polega na tym, ażeby gdzie się tylko da mówić konkretnie, nie używając „uniwersalnych” terminów. Tej „uniwersalności” nie da się pogodzić ze ścisłością informacji i kulturą mówienia. Zastępowanie wielu termi­nów dydaktycznych jednym jest podobne do używania we współcze­snym żargonie takich określeń jak np. „w dechę”, którym zastępuje się słowa: dobry, smaczny, sprawny, szybki, ładny, uczynny itp.**

**Po czwarte — szkoleniem nazywa się ćwiczenia zespołowe; mówi się np., że „dywizja szkoli się”, gdy chodzi o poinformowanie, że dany związek taktyczny ćwiczy w polu. Określenie wielu czynności zespoło­wych terminem szkolenie jest jeszcze najtrafniejsze z tym, że (dążąc do konkretniejszego określenia wszystkich czynności i form dydaktycz­nych) należy zawsze stosować określenia ścisłe. Gdy np. wiemy, że dana jednostka jest na ćwiczeniach taktycznych, to lepiej powiedzieć że jest na ćwiczeniach niż mówić szkoli się.**

1. *POLISEMIA TERMINU* *„SZKOLENIE WOJSKOWE”*

**Z tego, cośmy dotychczas powiedzeń wynika, że terminu szkolenie używa się w wojsku w pięciu znaczeniach:**

1. **zamiast terminu nauczanie;**
2. **jako nazwy określającej proces przekazywania i przyswajania prostych treści i umiejętności;**
3. **zamiast terminu uczenie się;**
4. **jako bliskoznacznego synonimu terminu lekcja (zajęcia);**
5. **jako określenia zespołowego uczenie się i ćwiczenia.**

**Na tym jednak nie kończy się rozciągłość tego terminu. W połączeniu z przymiotnikiem wojskowe (szkolenie) stwierdziliśmy jeszcze dalsze**

O tym, że termin „szkolenie (wyszkolenie) bojowe” spełnia funkcję nazwy przedmiotu nauczania będziemy jeszcze mówić.

**zastosowania terminu szkolenie.**

**Po pierwsze — termin szkolenie wojskowe występuje często w języku potocznym jako nazwa przedmiotu lub przedmiotów naucza­nia. W tym sensie termin szkolenie wojskowe oznacza naukę traktującą**

**o działaniu żołnierza na polu walki i jest bliskoznacznym synonimem terminu szkolenie bojowe. Pod zajęciem zaś szkolenia bojowego rozu­miemy szkolenie taktyczne i ogniowe oraz terenoznawstwo, musztrę**

**i wychowanie fizyczne. A więc nawet w zakresie tylko tego znaczenia (szóstego z kolei) nieokreśloność pojęciowo-terminologiczna jest jeszcze tak duża, że nie odróżnia się nazwy dla całego przedmiotu wiedzy woj­skowej (szkolenie wojskowe) od nazw poszczególnych jej działów (szko­lenie bojowe) i poddziałów (szkolenie taktyczne i ogniowe). W obecnej strukturze pojęciowej dotyczącej szkolenia wojskowego, w której szko­lenie bojowe dzieli się m.in. na szkolenie taktyczne i szkolenie ogniowe jest mało komunikatywne przez to, że nazwy aż trzech różnych pojęć zawierają wyraz szkolenie. Dopiero za pomocą systemu pojęciowo-terminologicznego zapożyczonego z dydaktyki ogólnej udało się wyod­rębnić:**

1. **szkolenie wojskowe jako termin spełniający niekiedy funkcję nazwy zespołów przedmiotów nauczania;**
2. **szkolenie bojowe jako nazwę zespołu fachowo-wojskowych przed­miotów nauczania i jako bliskoznaczny synonim szkolenia wojskowego;**
3. **szkolenie taktyczne i szkolenie ogniowe jako nazwy dwóch przed­miotów w grupie przedmiotów szkolenia bojowego.**

**Znaczenie szkolenia wojskowego jako nazwy przedmiotu (lub grupy przedmiotów) nauczania szczególnie wyraźnie zarysowuje się podczas konfrontacji z innymi przedmiotami nauczania. Np. na wyższych uczel­niach szkoleniem wojskowym nazywa się jeden z wielu przedmiotów nauczania. Mówi się np.: ,....jutro studenci mają matematykę, biologie i szkolenie wojskowe. Dotychczas nie przyjęła się żadna inna nazwa na określenie tego przedmiotu. Absolutnie w tym wypadku nie odpo­wiadałby termin „nauka wojenna”.**

**Po drugie — termin szkolenie wojskowe pełni niekiedy funkcję terminu „studia”. Badając teksty z wojskowego prawa administracyj­nego spotykałem się m.in. z takim zwrotem: „...ci, którzy ukończyli wojskowe szkolenie studentów...”. Autorowi tych słów chodziło o pod­kreślenie tego, że ktoś ukończył naukę przewidzianą w programie stu­dium wojskowego.**

**Jak widać, termin szkolenie ma bardzo dużo znaczeń. Jest to zjawi­sko niekorzystne, świadczące o braku ścisłości w określaniu występują­cych zjawisk. Termin szkolenie stosuje się niemal zawsze wtedy, gdy niejednokrotnie lepiej byłoby użyć któregoś z siedmiu wymienionych tu terminów dydaktycznych. Tak szeroka wieloznaczność terminu szko­lenie jest jednocześnie przykładem dobitnie mówiącym o nienadążaniu**

**rozwoju terminologii wojskowej za rozwojem dydaktyczno-wychowaw­czej funkcji sił zbrojnych.**

**Nowe zjawiska dydaktyczne nie mają jeszcze w wojsku odpowied­ników pojęciowo-terminologicznych. Jedyną formą ich adaptacji przez system szkolenia wojskowego jest żywiołowe rozszerzanie się granic znaczenia terminu szkolenie.**

1. *TERMINOLOGIA A SEMANTYKA*

**Dotychczas terminologia nie wypracowała i zapewne nigdy nie wy­pracuje skutecznej ,,obrony” przed wieloznacznością wyrazów specjal­nych. Jak już zaznaczyliśmy, jedyną i często zawodną metodą tej obrony jest wprowadzanie ustanowień terminologicznych. Rozwiązanie problemu nie jest łatwe. Z jednej strony występuje dążenie do jedno­znaczności wyrazów obsługujących daną dziedzinę wiedzy i życia, a z drugiej naturalny rozwój języka wpływa na powstawanie wielu znaczeń wyrazów. Przedstawiciele słownictwa specjalnego nie zawsze zdawali sobie sprawę, że ,,ograniczanie” znaczeń terminów spełniało co najwyżej wąskie zadania, na krótki czas i tylko wśród bardzo małego grona specjalistów. Samo zaś działanie drogą podejmowania uchwał przez komisje terminologiczne ma charakter administracyjny. Z drugiej strony językoznawstwo ogólne (z pewnymi wyjątkami) nie zajmowało się szczegółowiej semantyką w odniesieniu do słownictwa specjalnego.**

**Logiczne zapewne byłoby traktowanie terminologii jako dziedziny językoznawstwa i z tego powodu wydaje się konieczne robocze zbliżenie słownictwa specjalnego do językoznawstwa ogólnego. Mimo swej odręb­ności, terminologia nie może odbiegać przedmiotowo i metodologicznie od językoznawstwa ogólnego jako swego centra naukowego.**

**Liczyć też wypada, że językoznawstwo ogólne bardziej zaopiekuje się rozwojem słownictwa specjalnego. Z tego względu ośmieliłbym się wysunąć pewne dezyderaty pod adresem językoznawstwa ogólnego. Ujmując sprawę ze stanowiska przedstawiciela słownictwa specjalnego, chciałoby się przede wszystkim widzieć w postaci językoznawstwa ogól­nego naczelną teorię językową przydatną całości wiedzy, a nie specja­listyczną jej dziedzinę w obrębie tej całości. Praktycznie wymagałoby to opracowania zasad semantyki i innych niezbędnych podstaw języko­wych w takim ujęciu, aby mogli z nich korzystać specjaliści, którzy z racji swego przygotowania zawodowego nie mogą być jednocześnie językoznawcami. Być może chodziłoby tu o uświadomienie sobie potrzeby istnienia teorii językowej niejako w dwóch „wariantach”. Oprócz tra­dycyjnie pojętego językoznawstwa (jako specjalistycznej teorii przezna­czonej dla osób interesujących się głównie językiem) bardzo przydatny byłby zarys teorii traktujący językoznawstwo jako dziedzinę wiedzy ogólnej (powszechnej). Musimy zdawać sobie sprawę z tego, że coraz bardziej będzie rosła liczba niejęzykoznawców zajmujących się jednak zawodowo sprawami językowymi. To wynika z przeświadczenia, że języ­koznawstwo (podobnie jak np. matematyka) jest nauką dotyczącą systemu myślenia człowieka i jako taka nie może pozostać li tylko wąskospecjalistyczną dziedziną.**

**Sądzić można, że próby udostępnienia tej teorii specjalistom z po­szczególnych dziedzin wiedzy dadzą korzyści nie tylko obu stronom. Wszystko, co ma coś wspólnego z procesem komunikowania się ludzi, na pewno przyczynia się w jakimś stopniu do stwarzania wspólnej pod­stawy pojęciowej, tak potrzebnej obecnie dla integracji nauki.**

***Alfred Mielczarek***

***PRZYSŁÓWEK W GWARACH MAZOWIECKICH***

**W porównaniu z jęz. ogólnopolskim widać różnicę użycia form równo­ległych fceśno-fceśńe na korzyść pierwszych: ludno, kuńecno, kucno,markotno, pilno, skṷadno, potoczne: ładnie, składnie; vidno używane jest nie tylko na oznaczenie jasności dziennej, ale również ogólnopol. widocznie. Może to być wpływ języków ruskich albo archaizm, gdyby był znany stosunek użycia formantów -o, -e w staropolszczyźnie. W jęz. ogólnopolskim jak i w gwarach można mówić o zwyczajowym układzie fakultatywnym. Jedne przysłówki mają formant -o: szeroko, inne -e: źle, ale smutno i smutnie. Obok wysoko słyszy się wysoce raczej pod wpływem już tytularnego wielce, a w gwarach górno, obok wiernie — wierno będące formułą potocznej przysięgi, obok galanto — galancie. W przysłówkach zarno, sporno występuje formant z wtrętem analo­gicznego pochodzenia. Znacno używa się w znaczeniu bardzo, lęcno w znaczeniu strasznie.**

**Ogólnie można powiedzieć, że formant -o występuje zawsze po spół­głoskach k, g, ch; od przymiotników z formantem -ny tworzy się raczej przysłówki na -e: ładnie, lecz „choć głodno i chłodno, ale żyjem swo­bodno”.**

**Właściwie najbardziej żywotną kategorią słowotwórczą przysłówków są formacje odprzymiotnikowe, na co wpływ ma liczebny rozrost tej części mowy. Na drugim miejscu postawić trzeba wyrażenia: po v'esku, po męsku, po pesku, po pai̯sku, po błysku. Tworzy się od różnych części mowy: zaimków: po modemu; rzeczowników: po v’idoku, po ćimoku, po prav'e, po kolei̯u, po pruźńicy; przymiotników: po dobremu oboczne z po dobroci, po zṷośći; czasowników: po prosunem oboczne z po prosunemu, po prosonce. Najbardziej produktywne są formanty -u, -emu, które konkurują z formami prostymi: po sprav'edlyvemu — sprav'edliv'e, u Kochanowskiego „po ranu wstawając” «dz'.ś rano». Ponieważ w kształtowaniu formacji przysłówkowych odgrywa ważną rolę fleksja, gdyż końcówki awansują do rzędu formantów, więc jakość ich zależy też od czynników ogólnofleksyjnych, np. tematy zakończone na -k, -g, -ch mają najczęściej -u tak jak odpowiednie rzeczowniki w miejscowniku l. p. inne -emu. Dziś są to tylko formy tworzące walną grupę przysłówków względu: kruk — po krucemu, prosto — po pro­stemu, po pravʒ́e, po moʒ́e, po zagrańicnemu. Takich form. jak pokrótce, po trosze się nie używa, lecz krutko, potroxu oraz troxa, troxu, i zdrob­**

**niałe troški, troška, trošku. troskę. Niekiedy są w użyciu równoległe formanty po raze, po razu, o male, na male, pomalu, pomalućku, ротаluśku. Proces zrastania się przyimka po- jest widoczny, gdyż używa się z przeczeniem formy ńepodṷugo, nawet po paćemku. Zjawisko to przy­pomina proces powstawania czasowników dokonanych: mazowieckie: domieścić do lekarza.**

**Charakterystyczny jest przysłówek postaci: na klenconche, na xyloncy, na lezoncke, na stoi̯oncke, na klenckax, na štyrbatkax, na śtyrbacke, na cforakax, na cforaka, las na śtyrex. ṷusykovany na Żyda, po prostamu «w pozycji stojącej». Zwyczaj oznaczania okoliczności postaci jest u ludu b. żywotny: lecieć kręconego, tzn. «biec zygzakami». Spotyka się to i w jęz. ogólnopolskim: obciąć włosy na zapałkę, na głupiego Janka, na chłopkę, na jeża i automatycznie na krótko. W przysłówkach postaci występuje również formant kompilacyjny, którym jest najczęściej przyimek i końcówka fleksyjna. Wydaje się, że wyrażenie syntaktyczne ma znaczenie przysłówkowe wtedy, gdy końcówka stanie się formantem, tzn. kostnieje i przestaje być wykładnikiem funkcji.**

**Formacje z przyimkiem *na* są dość produktywne: *na fcale, na male*, *na i̯utro* «nazajutrz», *na podup, na preść, na nago, żyi̯e na ṷаре, śe pxa na ṷopces, na sago* lub *na sago. na dubelt, pšypumńić na dobre, pyńʒ́i na cfoṷ, śly na p'exura, na p'exte, na p'exote,* obok *p'exto, p'exoto, na tfardo*, *na ńientko, na lype, na gorunco, na grubość*, *na pšystemp* «nowożeniec idzie do żony lub odwrotnie».**

**Przysłówek postaci jest wyrażany także w inny sposób: zṷapaṷ f puṷki, lezaṷ v znacki, vygenty f paṷoyk, niaṷy źebro, dookoṷa, oi̯„ koṷam, koṷam sṷunecko iʒ́e, opsetam v'izba koṷam, ze śniexu raka ṷaziṷ, i̯agby zyfkem śeʒ́aṷa, okrańćily raz psy raźe. Zyfkem tak jak goṷkem \*mają pospolity formant narzędmka -em, który ulega zmianom fonetycznym. Rozsiew na Mazowszu obejmuje oba ramiona trójkąta samo­głoskowego, tzn. występować mogą wszystkie jasne i ścieśnione: -im, -ут, em, ém, am, ám, idt: pevńikam, otjoram. Nie przeszkadza tam fakultatywność k : k', które przed tylnymi jest zawsze twarde. Wymie­nione warianty formantowe powstałe z przyczyn fonetycznych pozwa­lają wyjaśnić formę ukratko. W niektórych okolicach obok ncsowości perseweracyjnej typu mięszkanie występuje antycypacja spowodowana przedwczesnym otwarciem podniebienia miękkiego, np. i̯edǫn, ukratkǫm lub ukratką, co po zatracie nosowości daje ukratko, caṷko.**

**Przysłówek kolektywu oznacza sposób współdziałania: do spuṷki, do fspuṷky lub do spuṷku, i̯eźʒ́yly xṷopy do spśoncky do boru, f poi̯edynkę, vzai̯em, spoṷecńe, na ṷosurnośćy, f pare, pospulńe. Fakultatywność wła­ściwa przysłówkom i tu się przejawia: do spuṷki i do spuṷku tak jak kuńecńe, kunecno i kuńecnosću od rzeczownika konieczność. ,,Wraz” obok znaczenia kolektywnego ma znaczenie duratywne zamiast ćeńg'em:**

**pracował „vras”. Zamiast oddzielnie mówi się „na osupki”, mimo że sam wyraz osoba jest rzadko używany.**

**Przysłówek czasu: *puźńik, ftedyk, ftedyi̯, ńezadṷugo, za v’idna, za zyva, ras kędyś, uo ćemku, z maṷa*.**

**Przysłówki czasu mogą być:**

1. **określeniami duratywnymi: *bespšeryvne, ṷadna byṷa vras*, ć*eńg’em, v i̯edno śeʒ́i nad ńim i pṷace, una dały śe ńe oʒ́yvaṷa, fćovk, ńicoras spoglondaṷ, coras to śe sṷysy, zavzdy, zavdyk*, *i̯escek, dofpuṷty, zafseć, znovus, ńigdyi̯, prec śeʒ́e, prec stole;***
2. **określeniami' synchronicznymi: *akrasem pracovay na kolei,* *i̯akurat, у ot ras, i̯ednoras, akras, vončas, ras i̯eden, temcasovúe;***
3. **określeniami uprzedniości: f*pśudyi̯, p'yrvo, nai̯pirvui̯, pšudy, pervui̯, zafcas, do teras, nedṷugo.***

**Tendencjom kostniejącym w jęz. ogólnopolskim przeciwstawić można różnorodność form przysłówków w gwarach: znovus, znoj, znovui̯, znoi̯, za nova, znuf, znovus, znovu, znok. Występuje tutaj charakterystyczny dla gwar kontrast. Z jednej strony prejotacja: i̯akurat, z drugiej opusz­czanie i̯: akras, akrasem, us, esce, raz zanik spółgłoski wygłosowej: zara, tera, i̯u, innym razem wzdłużenie: znovus, znovui̯. Najczęściej leksykali- zację ujmuje się z opisowego punktu widzenia pomijając normatywność, przez którą rozumiem świadome kierowanie zmianami słowotwórczymi w interesie zachowania masy rdzennej wyrazu w rozwoju historycznym. Popularyzator form językowych ochraniać winien takie formy, które lepiej zabezpieczają masę rdzenną wyrazu w imię ostania się jej. Materiał gwarowy pozwala obserwować proces ubytku tej masy: znoi, znok i zabez­pieczające: znovui̯, znovus. Czy cząstki -i̯, -k, ui̯, us można nazwać formantami? Raczej nie, gdyż nie są ani elementami znaczeniowymi, ani strukturalnymi. Są to po prostu elementy formalne, gdyż obojętne jest ze znaczeniowego punktu widzenia, czy ktoś powie: dopirus, dopirui̯, dopiru, czy dopiro. W żadnej innej części mowy nie ma tyle elementów formalnych, co wśród przysłówków. Ta płynność formalna nie wpływa dodatnio na rozwój kategorii przysłówków ponieważ nie wytwarza regu­larnej formacji. Rozwój odbywa się przez tworzenie wyrażeń: ras, kedyś, ras i̯eden, i̯ednoras, które mogą się leksykalizować: i̯ednoras >> i̯enoras, przy czym -o- międzywyrazowe nie jest elementem zespolenia jak w zło­żeniach, lecz powstało wskutek zatraty nosowości z jedną razą. Obumie­ranie końcówek przypadkowych jest również cechą charakterystyczną przysłówków: od razu i uot ras, za wczasu i zafcas.**

**Przysłówki częstotliwe co rus i co ruseńe są wyrazem automatyzacji znaczeniowej, gdyż dziś nikt ich nie łączy z ruchem jako podstawą okre­ślonej regularności. Podobnie przysłówka częstotliwego coras nie łączymy dziś z uderzeniami czy odliczeniem. Obok coras występuje co i ras albo ńicoras spoglondau, co wśród przysłówków jest zjawiskiem częstym:**

***zavdy, zavdyk, zavzdy*, *i̯us, i̯uze, ńezadṷugo*, *zańedṷugo* i *ńepodṷugo, rok rocńe* i roku *rocńe, casem* i *scasu.***

**Jeśli chodzi o końcówki wyrażeń przysłówkowych, to nie zawsze da się odróżnić warstwę historyczną od współczesnej, tym bardziej że mogą one zanikać: ṷot ras. Ważną rolę odgrywa aktywizacja wyrażeń, która powoduje zmianę końcówek: ratui̯ moi̯ego zyća, co rano lub co rana zryvaṷ śe z ṷoza i potoczne: wyrwał zęba, złapał noża. Końcówki są nie tylko wykładnikami funkcji, ale również ważnymi środkami ekspresji językowej w mowie potocznej.**

**Równie duży rozrzut ma przysłówek odniesienia: dop'irus, dop'irui, dopiru, dopiro, doper etymologicznie związany z pyrvof pervu\, perf, jperjy naipirvui. Pierwotnie musiały to być przysłówki odniesienia: pyrvo — dopyru: zęby podobać pyrf i dopyrui jeść (stosunek odniesienia rozumie się często nie jako następstwo w czasie, lecz jako skutek: Pieniądz nie daje szczęścia, dopiero zakupy — napis w PDT Płocku). Synonimem pyrvo jest fpšudy, fpšudyi, pšudy, psuć, pšody, nasampśut, naipśut.**

**Przysłówki charakteryzujące oznaczają różne cechy kwalifikatywne: *skyadno, śtybno, yukratko, yostruźńe, dokumentne*, Zepśej, *lyxsej., ćem- novato, vfidnovo, óixutevko, zęby mńaya suotko, zęby miaya letko, mńaua mńentko, yaskovo, yumysyovo, pśeśpecńe, pyto ńeśńele, pšy*- *stoińe o^any, galanto ṷumyṷa, ar?e, кгущто.***

**Łączność przysłówka z przymiotnikiem jest nie tylko natury struk­turalnej, ale i funkcyjnej. Np. przysłówki oznaczające barwę: zielono, czerwono występują także w roli okoliczników: cervono śe roʒ́i, źelono xoʒ́i, a balio ṷumira; belutko xoʒ́yṷa, ṷadńe tai̯covaṷa. Powstają w ten sposób nowe skojarzenia będące podstawą rozwoju systemu frazeologicz­nego. U podstaw tego rozwoju leży zawsze indywidualna propozycja językowa, która wymaga Społecznego usankcjonowania. Czasownik „mieć” może korelować z innymi przysłówkami: mieć dobrze, źle i: mńaṷa, sṷotko, okrungṷo pṷyńe, pśysti̯ńe oʒ́any, suxo uv'endṷa, belutko xoʒ́iṷa. Na oznaczenie, że czegoś nie brakuje, używa się na Mazowszu wyrażenia mieć coś na coś, np. Mają zawsze masło na masło lub:i̯esce i̯eden ńe vyset, a i̯us pekly drugi, buṷ zafse xlyp na xlyp. Błąd językowy jest korelacją fałszywą, czyli niezgodną z systemem języka, np.: uczeń wykłócał się ze mną, wzruszyłem się = przestraszyłem się; To nie będzie rozwiązanie zadowalniające (nauczyciele). Rozwój systemu frazeologicznego polega na korelacji np. przez analogię, jeśli chodzi o synonimikę: ładnie ubrany pśystoi̯ńe oʒ́any. Korelacja to nie tylko związek, ale i skala możliwości:**

***a bystra śek'era po voʒ́e pṷynéṷa,***

***ṷopaṷka s p'uramy do dna ṷutunéṷa.***

**Bystra siekiera to korelacja środowiskowa zgodna z systemem narze­cza mazowieckiego, gdzie wyraz bystry ma wysoki stopień łączliwości.**

***bystro biegnie*, *bystro spojrzał, bystry chłopak, oczy wybystrzył, bystry koń.***

**Występuje zasadnicza różnica między użyciem niektórych przysłów­ków w gwarach i w jęz. ogólnopolskim. Np. zamiast codziennych szybko i prędko używa się mocniejszych określeń: dyrdem potaxaṷa na pole, co pary f p'erśax, v'eit śe duxem rozńesṷa, хṷору m'igem poletěly, skšesaṷa ṷogeń v myk, vracai co dux, co śiṷ, galop v'igoti narobiṷa, to xoda zara f te pendy, daṷ. dymba, i̯ak ńe ṷotprysno ṷot ty go stoṷa i v nogy, fšyscy i̯exaly galopa, raz dva vezn(ę) ś(ę) za gotovańe, v dyrdy leći. Jak widać, funkcję specjalną oznacza się za pomocą środków nadzwyczajnych w postaci obrazów metaforycznych podkreślających wizyjność i ekspre­sy wność: lećely na zbite karku, xyzo i̯ak roplan vlećaṷ, poi̯exaṷ co vyrvat, śly do Polsky na caṷo pare. Bogatsza jest więc synonimika na oznaczenie prędkości: xyzo, vnetki, ostšy, f tuxty, tuxtem, ryxṷo, sporno, ṷopces, śpesno i imponująca obrazowość, zawsze jędrna, dynamiczna, plastyczna. Prędkość oznacza się także za pomocą odliczeń: Baba ras, raz gotui̯e druge; Ve driy ras, ras fśystko śe rozi̯exaṷo. Przyspieszenie oznacza się też za pomocą redukcj odliczeń: Ftedy ras i drv'i zamkua lub powtórzeń onomatopeicznych: Tšas, plas i ṷućekṷa. W poszukiwaniu nowych środków sięga się nawet do egzotyzmów: Let ai̯, cfai̯, drap Stąd twórcza postawa wobec języka użytkowników gwary i raczej bierna przeciętnego inteligenta, który korzysta ze zmagazynowanego materiału słownego i operuje przy­swojonym schematem.**

**Trzeba także wspomnieć o zdrobnieniach: bosutavko, tylecko, strasecńe, dopirecko, dopśirku, ledv'esko, ńedṷuźutko, ṷokropecńe, ńedṷugutko, blyznuxno, pevneckum, ṷokropńiśte, zarańecko, tixutelecko, tixulevko, strasecńe, gṷodny obok straśny, nedobrý, gdzie została reaktywowana forma przymiotnikowa, aby wzmocnić potencjał wyrażenia. Nie jest to odosobniony wypadek, że przysłówek odprzymiotnikowy wraca do pod­stawowej formy, gdyż często zamiast dużo słyszy się: duża voi̯ska, po­dobnie w zaimkach: fšystka, ila, tyla.**

**Obok wzmocnienia wygłosu za pomocą zwartej spółgłoski -k: *tendyk, kturendyk, tamtendyk, fćunk, gʒ́eśik, tutok, pevnok, i̯escek, puźńik, tamok*, występuje zleksykalizowany zaimek konwencjonalny *ci: zafset, gʒ́eśić. gʒ́eśić, gʒ́eśtiś, i̯uśti, ponoć, i̯akośić* i odrębne słownictwo: *oftu, oftui, stela* i *stamtela, skela, ftela* (~ wtedy), *ńikelo, k'ele, k'ei̯, maṷov’ela.***

***Jan Pilich***

***JESZCZE NA TEMAT NIEUMIEJĘTNOŚCI POSŁUGIWANIA SIĘ***

***SŁOWNIKAMI***

**W zesz. 4. „Poradnika Językowego’5 z r. 1962 pisałem, że się w na­szym społeczeństwie jeszcze nie zakorzenił dobry zwyczaj obcowania ze słownikami, że się nie lubimy posługiwać słownikami, a w zesz. 3 4 z r. 1963 — że gdy już się bierze słownik do ręki, jest to często słownik niewłaściwy, na co podałem przykład: rozstrzygnięcie „dyskusji” na temat: czy się powinno pisać winien czy powinien szukano nie w słow­niku ortoepicznym, nie w Szoberze, lecz w słowniku ortograficznym.**

**Inni nieraz po Szoberze sięgają, ale nie po to, aby znaleźć tam roz­strzygnięcie wątpliwości ortoepicznych. Oto przykład:**

**1 IV 1965 telewizja warszawska dała inscenizację sławnej „Trędo­watej”. W trzy tygodnie później „Przekrój” (nr 1046) relacjonował, że prowadzący spektakl Kazimierz Rudzki — narrator niezrównany — przy cytacie „Stefcia cieniowała piątą wariację jak by cieniując na klawi­szach perłami i cudną pelą...” dodawał: — W encyklopedii nie było, ani u Szobera, dopiero V tom Karłowicza podaje „pela — włókno jedwabiste”. (Przepisuję bez zmian, tylko podkreślenie moje; Z. B.).**

**Tak więc, aby się dowiedzieć, co znaczy wyraz pela, p. Rudzki nie sięgnął najpierw po słownik, słownik definicyjny, lecz — po ency­klopedię, następnie wziął do ręki słownik, ale nie definicyjny, lecz ortoepiczny. Dopiero na końcu zwrócił się do poradnika odpowied­niego: do Słownika warszawskiego, który zresztą nazwał niewłaściwie „Słownikiem Karłowicza”, co razi tym bardziej, że idzie tu o daleki tom V, przy którego redagowaniu Karłowicz już nie brał udziału (inna sprawa, że pela jest w t. IV, a nie w t. V). Ciekawe jest też, dlaczego p. Rudzki nie sięgnął po słownik najbardziej dostępny — Słownik języka polskiego pod redakcją prof. Witolda Doroszewskiego. W wydanym w r. 1964 tomie VI tego Słownika znalazłby nie tylko definicję wyrazu pela, ale dowiedziałby się również z niego, jak przenośnie użył peli inny pisarz.**

**„Słownik to cierpliwy i nieznużony doradca — tymi słowami za­czyna się wydana w r. 1964 książeczka prof. S. Urbańczyka pt. Słowniki, ich rodzaje i użyteczność (Biblioteczka TMJP nr 16). Słowniki są dorad­cami w różnych sprawach językowych. Ale nie każde wydawnictwo mające w tytule słowo: słownik udziela wszelkich informacji doty­czących słów: jedne mówią tylko, jak się słowa poprawnie pisze, inne,**

**jak się wyrazów poprawnie używa i jak się je wymawia, jeszcze inne, jaka jest ich etymologia itd. Niestety, nie wszyscy o tej ,,specjalizacji" słowników wiedzą.**

**Ba, niektóre wydawnictwa mające w tytule słowo słownik nie są nawet żadnymi „zbiorami wiadomości o wyrazach", jak to sformu­łował prof. Urbańczyk, a więc nie udzielają żadnych informacji o wyra­zach, informacji językowych w ogóle. Na przykład Krótki słownik filozoficzny (cyt. z wyd. poi., 1955) udziela takich informacji:**

**Abelard Pierre (1079—1142) — filozof i teolog francuski [...].**

**„Dialektyka przyrody” — praca F. Engelsa: opublikowana po raz pierwszy [...].**

***Wszechzwiązek zjawisk. Wzajemne oddziaływanie.* — Twierdzenie**

**o wszechzwiązku i wzajemnym oddziaływaniu zjawisk w przyrodzie**

**i społeczeństwie wyraża jedną z podstawowych cech [...].**

***Słownik starożytności słowiańskich* — *encyklopedyczny zarys kultury Słowian od czasów najdawniejszych* (cyt. z t. I):**

**Bizantyjskie elementy w prawie serbskim. Pomniki prawa serb. pozostawiają zbyt wiele luk, aby można na ich podstawie zrekonstruo­wać [...].**

**Bluczyński typ ceramiki słow. rozwinął się z wzorów naddunajskich [...].**

***Mały słownik historii Polski* (cyt. z wyd. 1, 1959):**

**Chreptowicz Joachim (1729—1812) — kanclerz w. lit. Współ­twórca [...].**

**Chrzest Polski — zapoczątkowany w 966 przez chrzest osobisty Mieszka I i budowę organizacji kościelnej [...].**

**Tymczasem w Bibliografii słowników wydanych [...] w latach 1945—1961, która się ukazała w r. 1965 (Wyd. Naukowotechniczne), wymienione wyżej wydawnictwa encyklopedyczne są umieszczone[[23]](#footnote-23). Jest tu wiele takich samych wydawnictw, a więc słowników tylko z nazwy i z układu alafabetycznego, np.:**

***Słownik biograficzny pracowników książki polskiej;***

***Słownik tematów dla bibliografii i katalogów w układzie przed­miotowym;***

***Polski słownik biograficzny;***

**A. Chybiński, *Słownik muzyków dawnej Polski;***

**J. Kunc, *Slovník českých spisowatelů* [tak! *w] beletristů1 [[24]](#footnote-24);* i tak**

**dalej, choć przedmowa nie sygnalizuje, że są tu również tego rodzaju wydawnictwa. W przedmowie powiedziano tylko, że bibliografia zawiera „słowniki ogólnojęzykowe, naukowe i techniczne”[[25]](#footnote-25), a więc słowniki ogólno językowe i terminologiczne (z terminologią naukową i tech­niczną).**

**Tak daleko jak Bibliografia Wydawnictw Naukowotechnicznych nie poszła A Bibliography of Polish Dictionaries R. C. Lewańskiego, wydana w г. 1959 w Nowym Jorku, jednak i ona niepotrzebnie rejestruje m.in. słowniki biograficzne.**

***Zygmunt Brocki***

*RECENZJE*

***PRZEGLĄD PUBLIKACJI BUŁGARSKICH Z ZAKRESU JĘZYKO­ZNAWSTWA SŁOWIAŃSKIEGO I JĘZYKÓW SŁOWIAŃSKICH***

Przegląd obejmuje, okres trzech lat (19G1 — 1963 włącznie) i dotyczy na ogół tylko druków zwartych. Aby ułatwić dotarcie do nie omawianych tu różnych prac ogłoszonych w formie artykułów podano niżej kilka tytułów bułgarskich wydaw­nictw ciągłych drukujących prace z zakresu bułgarystyki i slawistyki oraz odpo­wiednie bibliografie. Z przeglądu wyłączono w zasadzie prace ściśle bułgarystyczne.

*WYDAWNICTWA CIĄGŁE I BIBLIOGRAFIE*

Zagadnieniom slawistycznym jest poświęcone wychodzące w Sofii (od 1951 r.) 6 razy w roku czasopismo Ezik i literatury Spisanie za slavjanska filologija. Organ na filoloziteslavisti pri syjuza na naucnite robotnici v Bylgarija. Prace

o tematyce slawistycznej, ze znaczną przewagą zagadnień z zakresu języka buł­garskiego, zamieszcza ukazujące się również w Sofii 6 razy w roku pismo Bylgarski ezik. Organ na Instituta za bylgarski ezik pri Bylgarskata akademija na naukite. Z wydawnictw seryjnych wymienić należy. 1. Izvestija na Instituta za bylgarski ezik. Sofia, BAN[[26]](#footnote-26); 2. Godisznik na Sofijskija Universitet — Filologiczeski fakultet. Sofia, Nauka i izkustvo. 3. Balkansko ezikoznanie, Sofia- BAN.

Orientację w najnowszej produkcji wydawniczej dają bibliografie: 1) M. Kyrpaczeva: Materiali po ezikoznanije, posveteni na V Mezdunaroden kongres na slavistite (Sofija, 17—23.IX.1963), w: Bylg. ezik, 1963 z. 6, s. 566—606; 2) Ek. Sarafova: Trudove i statii po ezikovi vyprosi v bylgarskija peczat... (drukowana za okresy półroczne w każdym 4. i 1. numerze czasopisma Bylg. ezik); 3) Riefierativnyj biuletienь bolgarskoj naucznoj litieratury. Jazykoznanije, lietieraturoviedienije, etnografija. V, 1962 (...) Sofia, BAN, 1963, s. 52.

PRACE Z ZAKRESU NAUKI O JĘZYKU

Bułgarskie publikacje slawistyczne ostatniego okresu związane są przede wszystkim z dwoma ważnymi wydarzeniami, jakie miały miejsce w Bułgarii w ubiegłym roku, tj. z tysiąc setną rocznicą wystąpienia apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego oraz Międzynarodowym Zjazdem Slawistów, który odbył się w Sofii we wrześniu 1963 r. Rocznicę cyrolometodyjską obchodzono uroczyście jako 1100 rocznicę piśmiennictwa i kultury słowiańskiej. Z tej okazji zorganizo­wano dwie sesje naukowe: 20 — 21 maja w Sofii. 26 maja w Preslawiu — starej stolicy państwa bułgarskiego, obie poświęcone między innymi problemom z dzie­dziny językoznawstwa (patrz Em. Koczeva: 110-godziszninata na slavjanskata pismenost i kultura, w: Bylg. ezik, 1963, z. 6, s. 557 — 558).

Ku czci Cyryla i Metodego wydany został przez Bułgarską Akademię Nauk

i Uniwersytet Sofijski zbiór prac naukowych pt. Chiljada i soo godini slavjanska pismenost 863 — 1963 (Tysiąc sto lat piśmiennictwa słowiańskiego 863 — 1963),

Sofia, 1963, s. 544. Zawiera on artykuły autorów bułgarskich z zakresu języko­znawstwa. literaturoznawstwa, historii, sztuk plastycznych i muzyki. Kilku autorów zajmuje się różnymi problemami dotyczącymi zabytków’ starosłowiań­skich, ich losami, poszczególnymi redakcjami itp. (np. K. Mirczev: Iz istorijata na Kirilometodievija evangelski prevod v balgarskite zemi, s. 155 — 164). Zagad­nieniom paleograficznym poświęcony jest m.in. artykuł I. Goszeva: Razvitie na negryckite kirilometodievski bukveni znací v t. nar. kirilica (s. 275 — 286). Autor jest znawcą tekstów starosłowiańskich. Tej tematyce poświęcił m.in. książkę Starobylgarski glagoliczeski i kirilski nadpisi ot IX i X v. Sofia, 1961, s. 195.

Spośród zamieszczonych w omawianym zbiorze prac na szczególną uwagę zasługują 1. Iv. Gylybov: Ezikovi aspekti na Kirilometodievoto delo (s. 217 — 248;,

1. Iv. Lekov: Stroezyt na dumata v Kirilometodievija ezik i v syvremennite slavjanski ezici (s. 179 — 190), 3. Iv. Duridanov: Geograf skata leksika na starobylgarskija ezik s ogled na praslavjanski (s. 191 — 215). Gylybov zajmuje się dwoma podstawowymi problemami: I. powstaniem nowego języka literackiego (w związku z tym rozpatruje: 1. podstawę dialektalną języka cyrylometodyjskiego, 2. rolę języka greckiego w jego tworzeniu, 3. miejsce języka cyrylometodyjskiego w bułgarskim rozwoju językowym), II. obejmowaniem przez ten nowostworzony język literacki roli języka międzynarodowego. Historię tradycji cyrylometodyjskiej dzieli autor na dwa wielkie okresy: 1) do XIV w., tj. do upadku państwa bułgarskiego, jest ona według Gylybova — w istocie częścią historii języka bułgarskiego, 2) od XIV w. — jest historią języka starocerkiewno-słowiańskiego, która w znacznym stopniu jest historią rozwoju przede wszystkim języka rosyjskiego i serskochorwackiego. Lekov zajmuje się zagadnieniem grup spółgłoskowych w nagłosie. W konkluzji stwierdza, że najbliższe w tym zakresie stanu starobułgarskiego (tj. wg terminologii polskiej starocerkiewno-słowiańskiego) są języki białoruski i bułgarski, a za nimi następują słoweński i ukraiński. Duridanov na podstawie badanego materiału onomastycznego wyciąga wniosek, że praojczyzna Słowian obejmowała znacznie szersze terytorium niż się dotąd przypuszczało.

Z przygotowanych staraniem Bułgarskiego Komitetu Slawistów materiałów na Kongres wydanych przez BAN pt. Slavjanska filologija (Filologia słowiańska). Sofia 1963, językoznawców zainteresuje t. I Otgovori na vyprosite za naucznata anketa po ezikoznanie, s. 397 oraz t. III Dokladi, syobsztenija i statii po ezikoznanie, s. 346. T. I zawiera odpowiedzi szeregu slawistów z różnych krajów na pytania ankiety zgrupowane według pięciu działów: 1. Słowiańskie języki literackie, 2. Historyczne i porównawczo-historyczne badanie języków słowiańskich i ich typologii, 3. Językoznawstwo opisowe i zagadnienia językoznawstwa stosowanego, 4. Wzajemne oddziaływanie na siebie języków słowiańskich i niesłowiańskich i zagadnienia związków językowych, 5. Onomastyka słowiańska jako źródło do historii języków i narodów słowiańskich. Na t. III składają się 22 drukowane w różnych językach artykuły slawistów z kilku krajów. Dotyczą one jużto zagad­nień porównawczych. Wśród pozycji dotyczących zagadnień ogólnosłowiańskich są m.in. takie: 1. Iv. Lekov: Charakter na diskusionnite vyprosi v sravnitelnata gramatika na slavjanskite ezici (s. 35 — 50), 2. István Fodor: La typologie des langues slaves et le genre grammatical (s. 51 — 58), 3. Sv. Ivanczev: Kym charakteristikata na glagolnija vid v slavjanskite ezici (s. 59 — 80). Czytelnika polskiego interesować może artykuł H. T. Bielfeldta: Die slavischen eigentliche Reliktwörter in deutsche Mundarten (s. 153 — 169). Kilku autorów zajmuje się problemami z zakresu onomastyki słowiańskiej (I. Duridanov, J. Zaimov oraz praca zbiorowa slawistów z NRD).

Szerszy zakres tematyczny mają drukowane w tymże tomie prace: J. Ellisa:

Possible Comparisons of Balkan and North-West European Linguistic Community, with Reference to Sуstemreduction Method of Quantification (s. 291 — 299) oraz V. Gieorgieva: Praslavjanskij i indoevropejskij jazyki (s. 5 — 34). Gieorgiev poka­zuje, jakie odzwierciedlenie znajdują nowsze tezy językoznawstwa indoeuropejskiego w dziedzinie języka prasłowiańskiego i podkreśla, że postawienie i rozwią­zanie wielu problemów języka prasłowiańskiego wiąże się ściśle z rozwojem indo- europeistyki.

Wydział Filologiczny Uniwersytetu Sofijskiego wydał z okazji Kongresu Slawistów zbiór artykułów pod wspólnym tytułem Slavisticzni studii (Studia slawi­styczne), Sofia, 1963, s. 531 i- 4 mapy. Część pierwsza (do s. 312 i- mapy) poświę­cona jest językoznawstwu, część druga literaturoznawstwu i zagadnieniom folk­loru. Artykuły z zakresu językoznawstwa poruszają problemy ogólnosłowiańskie wokalizm, system czasownikowy), zagadnienia dotyczące języków południowo- słowiańskich (leksyka, dialekty), onomastyki, zagadnienia języka artystycznego (bułgarskiego i rosyjskiego). Znajdziemy tu także artykuły na temat problemów związanych z tłumaczeniem z jednego języka na drugi, i inne.

Bułgarska Akademia Nauk przygotowała na tenże Kongres Slavisticzen sbornik (Slawistyczna księga zbiorowa), Sofia, 1963, s. 326.

Zagadnienia nie tylko teoretyczne, lecz i praktyczne związane z nauką o języku przedstawione zostały w książce Slavjanska lingvisticzna terminologia (Słowiańska terminologia lingwistyczna), Sofia, 1962, s. 178, zawierającej drukowane w różnych językach słowiańskich artykuły wielu autorów.

Z pozycji ściśle bułgarystycznych, mających jednak szersze znaczenie dla sla­wistyki, wymienić należy: 1. Redagowany przez V. Georgieva: Bylgarski etimologiczen recznik, Sofia, BAN, z. I, a — bronz, 1962, s. X, 80, z. II bronchi — vladeja, 1963, s. 81 — 160; 2. St. Stojkov — Bylgarska dialektologija, 3. wyd., Sofia, 1962, s. 252; 3. Bylgarska dialektologija. Prouczvanija i materiali, t. I Sofia, 1962, s. 274.

*PUBLIKACJE Z ZAKRESU NAUKI JĘZYKA*

Różnego typu prac podręcznikowych z zakresu języków obcych ukazuje się w' Bułgarii dość dużo, o czym można się przekonać choćby z wymienionej wyżej bibliografii E. Sarafowej. Tutaj ograniczymy się do przedstawienia publikacji dotyczących nauki języka polskiego, w którym to zakresie mamy do zanotowania kilka pozycji.

W r. 1961 ukazał się w Sofii, wydany przez Bułgarską Akademię Nauk, obszerny (s. VIII, 1119) Polsko-bylgarski recznik (Słownik polsko-bułgarski) pod redakcją I. Lekova i F. Sławskiego. O zapotrzebowaniu na podręcznik języka pol­skiego świadczy fakt, że opracowany przez Teresę Dombek 312-stronicowy: Uczebnik po polski ezik. Za studentite ot slavjanska i bylgarska filologija doczekał się w r. 1963 już drugiego wydania (wyd. I ukazało się w Sofii w 1961 r.).

Nie tylko studenci bułgarscy są zainteresowani nauką języka polskiego. Orga­nizowane przez Polski Ośrodek Kultury w Sofii, przeznaczone dla szerszej publicz­ności, kursy języka polskiego cieszą się dużym powodzeniem. Dla tego właśnie szerszego kręgu ludzi pragnących zdobyć podstawową umiejętność posługiwania się językiem polskim został opracowany przez T. Dombek i P. Ilczeva: Bylgarsko- polski razgovornik (Rozmówki bułgarsko-polskie), Sofia, 1961, s. 193. Temu też celowi ma służyć Slavjanski razgovornik, ruski, syrbochyrvatski, bylgarski, czeszki, polski (Rozmówki słowiańskie...), którego już trzecie wydanie ukazało się w r. 1962 (Sofia, s. 366).

*Jadwiga Zieniukowa*

Czerwiec 1964 r.

*SPRAWOZDANIA*

Dnia 4 października 1965 r. w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie odbyła się uroczysta sesja naukowa ku uczczeniu pamięci zmarłego w bieżącym roku wybitnego uczonego polskiego prof. Tadeusza Lehra-Spławińskiego. Sesja została zorganizowana wspólnie przez Uniwersytet Jagielloński, Oddział Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Komitet Słowiancznawstwa PAN., Komitet Języko­znawstwa PAN oraz Polskie Towarzystwo Językoznawcze.

Sesję otworzył prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego prof, dr Sylwiusz Mikucki, podkreślając długą, bo ponad pół wieku trwającą współpracę Tadeusza Lehra-Spławińskiego z Uniwersytetem. W dalszym ciągu sesji zostały wygłoszone cztery referaty omawiające działalność naukowa Zmarłego w następujących dziedzinach:

1. Badania nad językami zachodnioslowiańskimi (referat prof, dra Zdzisława Stiebera),
2. Badania nad językami wschodniosłowiańskimi (referat prof, dra Włady­sława Kuraszkiewicza),
3. Badania nad językami południowosłowiańskimi (referat prof, dra Fran­ciszka Sławskiego),
4. Badania nad starożytnościami słowiańskimi (referat prof, dra Stanisława Urbańczyka).

Prof. Stieber w swoim referacie wyszedł od zainteresowań Lehra-Spławiń­skiego zagadnieniami ogólnosłowiańskimi. Można by je streścić w następujących punktach: stosunek prasłowiańszczyzny do języków bałtyckich i innych indo- europejskich, etnogeneza Słowian, pierwotne ugrupowania dialektyczne prasło­wiańszczyzny, akcentuacja, palatalizacje (zwłaszcza druga), tzw. przestawka płyn­nych w językach słowiańskich, rekonstrukcja słownictwa prasłowiańskiego. Na tym tle lepiej można zrozumieć rozwój działalności naukowej Lehra-Spławińskiego w zakresie poszczególnych języków słowiańskich czy też grup tych języków. Nie­mało uwagi poświęcił Lehr-Spławiński dialektom zachodniosłowiańskim wysu­niętym najbardziej na zachód, takim jak przede wszystkim połabski, słowiński, kaszubski i in. Pracę nad tymi dialektami zapoczątkował rozprawą „Ze studiów nad akcentem pomorskim”. Chociaż napisana przed pierwszą wojną światową, jej wyniki nie straciły na aktualności do dziś. W 1916 gotowa była już do druku Jego „Gramatyka połabska” (ze względu na okres wojenny i inne przeszkody ukazała się drukiem dopiero w 1929) — pierwsze konsekwentne pod względem naukowym opracowanie gramatyczne tego najbardziej na zachód wysuniętego dia­lektu zachodnio-słowiańskiego, który mimo usilnej działalności germanizacyjnej Niemców przetrwał do początków wieku XVIII. Dialektowi temu poświęcił Lehr- Spławiński przed wojną wiele drobniejszych rozpraw i artykułów, które napro­wadziły Go na myśl opracowania etymologicznego słownika połabskiego. Z po­wodu różnych przeszkód pracę nad tym słownikiem mógł rozpocząć serio w latach 50-ych (jego pierwszy zeszyt opracowany wespół z niżej podpisanym ukazał się w 1962 r.). Sporo miejsca w działalności naukowej Lehra-Spławińskiego zajmował język polski. Już w 1926 r. opublikował w „Przeglądzie Współczesnym1’ artykuł na temat pochodzenia polskiego języka literackiego („Problem pochodzenia polskiego języka literackiego”). Odtąd tej sprawie będzie poświęcał coraz więcej uwagi, by

w 1947 opublikować monografie przedstawiającą dzieje języka polskiego od jego narodzenia do czasów ostatnich (..Język polski — pochodzenie, powstanie, rozwój”, drugie, rozszerzone wydanie ukazało się w 1951 r.). Jego spostrzeżenia dotyczące poszczególnych zagadnień są zawsze bystre, intuicja naukowa — zadziwiająca. W 1936 r. w artykule poświęconym naszemu najstarszemu zabytkowi literackiemu („Uwagi o języku Bogurodzicy” w „Pracach historyczno-literackich ku czci Igna­cego Chrzanowskiego”) starał się wykazać, że język „Bogurodzicy” jest bardzo stary, sięgający początków chrześcijaństwa. Potwierdził to ostatnio Roman Jakob­son, który udowodnił, że pierwszy jej wiersz jest dosłownym tłumaczeniem hymnu bizantyjskiego, a zatem tekst „Bogurodzicy” musiał powstać przed schizmą (tj. przed XI w.)! W 1955 r. wspólnie z Z. Klemensiewiczem i S. Urbańczykiem wydał Lehr-Spławiński obszerny podręcznik uniwersytecki do gramatyki historycznej języka polskiego.

Prof. W. Kuraszkiewicz w swoim referacie omówił ważniejsze prace Lehra- Spławińskiego dotyczące języków wschodnio-słowiańskich. Najważniejszą pozycją jest tu chyba Jego rozprawa pt. „Stosunki pokrewieństwa języków ruskich”, opu­blikowana w 1921 r. w „Roczniku Slawistycznym”. Ponadto zajmował się genezą dzisiejszych języków literackich wschodnio-słowiańskich, rozwojem i historią tych języków, wspólnie z W. Gałeckim i W. Jakubowskim opracował gramatykę opisową języka rosyjskiego, wspólnie z W. Witkowskim wydał teksty do historii języka rosyjskiego.

W zakresie zainteresowań językami południowo-słowiańskimi — podkreślił w swoim referacie prof. F. Sławski — w działalności Lehra-Spławińskiego można wyróżnić dwa okresy. W okresie pierwszym, do lat trzydziestych, Lehr-Spławiński zajmował się południową Słowiańszczyzną marginesowo. Najbardziej znaną pracą z tego okresu dotyczącą Słowiańszczyzny południowej jest wydany w 1922 „Zarys gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym”. Książka ta cieszyła się wielką popularnością i miała w sumie pięć wydań. Ostatnie wydanie „Zarysu”, opracowane wspólnie z dr Cz. Bartulą, ukazało się przed kilku tygo­dniami. Na podręczniku Lehra-Spławińskiego kształciło się kilka pokoleń slawistów. Drugi okres w zakresie zainteresowań Lehra-Spławińskiego południową Sło­wiańszczyzną zaczyna się w latach trzydziestych przed wojną. Powstają wtedy Jego pierwsze prace cyrylo-metodiańskie, traktowane przez Niego jako podbudowa do zamierzonej wielkiej monografii o życiu i działalności tzw. Apostołów słowiań­skich, świętych Cyryla i Metodego, związanych tak ściśle z początkami piśmien­nictwa słowiańskiego. W 1959 r. wydał zrekonstruowane przez siebie na podstawie różnych źródeł „Żywoty Konstantyna i Metodego” z dodaniem przekładu polskiego i objaśnień. Szereg artykułów poświęcił zagadnieniu istnienia śladów liturgii cyrylo-metodiańskiej na terenie Małopolski. Początkowo negował istnienie takich śladów w Małopolsce, ostatnie badania jednak skłoniły Go do częściowej rewizji. W artykule zamieszczonym w „Księdze pamiątkowej ku czci Stanisława Pigonia” wyraża w tej sprawie stanowisko bardziej ostrożne. Niestety, nie udało Mu się skończyć monografii o Cyrylu i Metodym. Na podstawde materiałów, które pozo­stawił, pracę tę dokończą Jego uczniowie.

Ostatni referat, prof. S. Urbańczyka, omawiał badania LehraSpławińskiego nad starożytnościami słowiańskimi. Początkowo przeważały tu prace o charakterze ściśle językoznawczym, potem działalność naukowa Lehra-Spławińskiego w tym zakresie zmierzała w kierunku syntezy wyników prac językoznawczych z histo­rycznymi, archeologicznymi, astropologicznymi. W 1929 r. na Międzynarodowym Kongresie Slawistów w Pradze wystąpił z referatem o dialektach prasłowiańskich, w którym uzgadnia poglądy językoznawcze z obserwacjami historycznymi. Referat

ten stał się podstawą do badań nad pierwotnym ugrupowaniem dialektycznym Słowiańszczyzny. Był współtwórcą (wspólnie z archeologiem J. Kostrzewskim, antropologiem J. Czekanowskim) teorii umiejscawiającej kolebkę Słowian (tzw. praojczyznę Słowian) na terytorium na północ od Karpat, między Odrą a Bugiem. W ogóle zagadnieniu praojczyzny i pochodzenia Słowian (tzw. etnogenezy Słowian) w ostatnim okresie swego życia poświęcił najwięcej uwagi. Syntezą Jego badań w tej dziedzinie stała się książka „O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian” (Poznań J946). Bez względu na zastrzeżenia szczegółowe, które można wysuwać pod adre­sem poszczególnych tez tej pracy, dzieło to jest i będzie jeszcze przez długi czas podstawą do dalszych badań w tym zakresie. Do końca życia Lehr-Spławiński pra­cował nad zagadnieniami związanymi z etnogenezą Słowian, zamierzając opra­cować nowe wydanie tej książki. Śmierć Mu nie pozwoliła tego dokonać. Był jednym z inicjatorów i współautorów Słownika starożytności słowiańskich, który od kilku lat zaczął wychodzić w częściach. Założył pracownię przy Polskiej Aka­demii Nauk dla opracowania słownika języka prasłowiańskiego. Prace, które roz­począł lub zainicjował, kontynuują Jego uczniowie.

*Kazimierz Polański*

***Wypadek, przypadek***

**Mgr inż. E. S. z Warszawy informuje mnie, że według niego powta­rzam podczas swych prelekcji jeden błąd, a mianowicie kiedy mam na myśli jakieś zdarzenie, mówię „w tym wypadku”. Według korespon­denta — cytuję: „należałoby używać określenia „w tym przypadku”, gdyż wyraz wypadek oznacza jednoznacznie jakąś katastrofę, jakieś nieszczę­śliwe wydarzenie. Jeśli np. będzie katastrofa samochodowa czy kolejowa, w której zaistniały jakieś fakty, na przykład ciężko ranni, zabici i tak dalej, to wówczas możemy powiedzieć: „w tym wypadku zginęło... W innych przypadkach powinno się mówić o przypadkach”. List kończy się zdaniem: „Ponieważ zajmuję poważne stanowisko, konsekwentnie dążę do wszczepiania podległym pracownikom wyżej wymienionej zasady pisowni, proszę o wyjaśnienie, czy mam rację czy też się mylę”.**

**Ten sposób zakończenia listu pozwala mi nie mieć do korespondenta pretensji o to, że zaczął od zakwalifikowania wyrażenia, którego używam jako powtarzającego się błędu — wyraz „błąd” w tym kontekście wymaga rozwinięcia i uzupełnienia słowami: w odczuciu korespondenta. To odczu­cie nie może być kryterium rozstrzygającym. Jestem w sytuacji o tyle kłopotliwej, że o wyrazach wypadek, przypadek wielokrotnie pisałem w książce „O kulturę słowa” a także później w różnych okazjach w „Po­radniku Językowym”. Można przy okazji poruszyć pewną kwestię ogólną. Jeżeli językoznawca, po rozważeniu względów przemawiających za uży­waniem pewnej formy i przeciw jej używaniu, dojdzie do określonego wniosku a później stwierdza, że się szerzy forma nie ta, którą on uznał za słuszną, to co ma robić? Alternatywa jest prosta: albo zrezygnować z zajętego przez siebie stanowiska i dostosować się do szerzącego się zwy­czaju, albo też widząc, że praktycznie zatryumfowały inne racje, przyjąć to w spokoju ducha do wiadomości, uznając jednocześnie, że to, co uważał za słuszne, powinno obowiązywać przynajmniej jego i tym się kierując w swoim własnym języku. Oto przykład: wyrażenie w oparciu o dziś prawie nikogo nie razi; po raz pierwszy spotkałem się z nim jeszcze przed wojną w tekście pewnego (nie żyjącego dz:ś) autora, który się odznaczał zmanierowanym i pretensjonalnym stylem swoich prac naukowych. Pomy­ślałem, że w oparciu o jest jednym z objawów tej jego maniery. Po roku 1950 wyrażenie to zaczęło się gwałtowanie szerzyć i było rzeczą uderza­jącą. że to szerzenie się nie miało nic wspólnego z refleksją, z chęcią**

**lepszego wyrażenia jakiejś treści myślowej. Ekspresywność uczuciowa również nie wchodziła tu w grę, bo w oparciu o nie ma związku z uczu­ciem; rozstrzygała tu tylko moda działająca w taki sam sposób jak moda na pewne typy fryzury, które się widuje na niektórych młodzień­czych głowach. Wyrażenie w oparciu o można spotkać w kontekstach, w których nie ma ono żadnego sensu, na przykład w takim tytule notatki dziennikarskiej: „W oparciu o dzień dzisiejszy i jutro kraju”. Takie połą­czenie wyrazowe jest objawem źle pracującej wyobraźni i w ogóle nie pra­cującej myśli, to treść nagłówka jest mętna. Mimo to wszystko w oparciu**

**o prawie wyrugowało z użycia przejrzyste znaczeniowo wyrażenie na podstawie a czasem: w porozumieniu z kim. Ponieważ według mnie nie jest to tryumf dobrej sprawy, wyrażenia w oparciu o nie używam i nie polecam, brak mi tylko — a szczerze mówiąc i szkoda by było — czasu na deptanie po piętach tym, którzy go używają. Co do formy w wypadku**

**i w przypadku sytuacja nie jest tak zła. Szale użyć się wahają i należy zdawać sobie sprawę z tego, co powinno w tym wahaniu przeważyć. Wypadek według korespondenta „oznacza jednoznacznie jakąś kata­strofę”. Tak nie jest. Kiedy mówimy, że „wypadki potoczyły się szybko”, to wcale nie chcemy powiedzieć, że zaczęły się katastrofy pocią­gów czy tramwajów. To na jakimś zebraniu techników zapadła, jak ktoś mnie informował, niekompetentna uchwała, że wypadek ma znaczyć tylko «wypadek nieszczęśliwy». W Słowniku Warszawskim pierwsze znaczenie hasła wypadek: «wpływ, konkluzja, wynikłość» jest archaiczne, drugie natomiast jest dobrze określone jako «wydarzenie, zdarzenie, wypadające z pewnych przyczyn; zdarzenie, fakt». Ilustracją tego zna­czenia jest między innymi zdanie z Mickiewicza „Jak opiewać spółczesne wypadki?” Wypadek nieszczęśliwy to jest pewna odmiana wypadku w znaczeniu ogólnym. Objaśnienie podobne do tego, które znajdujemy w Słowniku Warszawskim, podawał Linde tłumacząc wypadek jako „zdarzenie z czego wypadające, jako skutek za czym idące”. Inną treść ma przypadek: wyraz ten oznacza coś, co jest wynikiem działania czyn­ników nieobliczalnych: „Przypadek sprawił, żeśmy się spotkali”; tego podstawowego dziś znaczenia wyrazu przypadek nie należy zacierać przenosząc wyraz przypadek na wszelki fakt. Wypadek jako w ogóle zdarzenie i wypadek skrótowo jako zdarzenie nieszczęśliwe nie pozostają ze sobą w konflikcie znaczeniowym. Przypadek natomiast jako «nieobli­czalność» i jako wszelkie zdarzenie to są rzeczy tak różne, że nie należy ich ogarniać jedną nazwą. W dodatku przypadek ma jeszcze określone znaczenie gramatyczne — jako nazwa takich form jak mianownik, dopełniacz itd. Różnica między omawianymi wyrazami nie dotyczy zasad pisowni, jak to formułuje korespondent, bo zasady pisowni dotyczą tego tylko, jak się wyrazy pisze, a nie jak się ich używa.**

***Wiatrołom***

**Nauczycielka z Łodzi nadsyła notatkę wyciętą z Głosu Robotniczego a zawierająca informację o tym, że w Tatrach wiał halny wiatr i że w niektórych częściach lasów zauważono sporo wiatrołomów. Ostatni wyraz wywołuje w korespondentce wątpliwość co do tego, czy jest, jak to formułuje „złożony poprawnie”. Przyczynę tej wątpliwości łatwo wykryć. Jeżeli ktoś nigdy nie słyszał wyrazu wiatromierz, to słysząc go pierwszy raz zrozumie, że musi to być nazwa przyrządu mierzącego wiatr i nazwa ta wyda mu się naturalna. O takiej reakcji rozstrzyga fakt, że w języku polskim jest wiele wyrazów złożonych tego typu, to znaczy takich, których człon pierwszy jest rzeczownikiem, drugi — formą rdzenną czasownika. Tu należą takie wyrazy jak kątomierz, koniokrad, mrówkojad, muchomor i inne podobne. We wszystkich takich wypadkach wyraz jako całość oznacza osobę lub rzecz wykonującą czyn­ność, która się kieruje na to, co oznacza część pierwsza złożenia: kąto­mierz służy do tego, żeby mierzyć kąty, koniokrad kradnie konie, mrów­kojad jada mrówki, muchomor morzy muchy. Jako struktury pojęciowe wyrazy te składają się z dopełnień i orzeczeń skojarzonych z pojęciem podmiotu. Bliskim, ale trochę odmiennym typem wyrazowym jest typ: falochron, piorunochron. Nie są to nazwy tego, co chroni fale, czy tego, co chroni pioruny, ale nazwy tego, co chroni przed falami, przed pio­runem; stosunek orzeczenia do dopełnienia jest tu bardziej skompliko­wany niż w typie poprzednim. Od obu tych odmian różni się strukturą pojęciową wyraz wiatrołom: nie jest to nazwa tego, co łamie wiatr (jak kątomierz — to, co mierzy kąt), ale tego, co zostało złamane przez wiatr. Stosunek między częściami złożenia jest więc inny niż w poprzed­nich przykładach pod względem znaczenia strony: koniokrad jest czyn­nym podmiotem czynności kradnięcia koni, wiatrołom. — podmiotem biernym czynności łamania, której podmiotem czynnym był wiatr jako ten, który coś złamał. Taki typ jest w naszym języku rzadki i dlatego może wywoływać wątpliwości. Ale w ogóle wymiany znaczeń strony czynnej i biernej nie są czymś osobliwym: widomy — to strona bierna: ten, który może być widziany, którego widać, niewidomy natomiast to strona czynna, bo wyraz ten znaczy tego, który nie widzi. Analogicz­nych przykładów jest dość dużo. Można więc uznać, że pewna osobli­wość budowy wyrazu wiatrołom nie stanowi jeszcze o jego słowotwór­czej niepoprawności. Jest on zarejestrowany w Słowniku Wileńskim (z roku 1861) i objaśniony jako «drzewo od burzy złamane lub wywró­cone; łom drzewa, drzewołom». Wyraz musiał powstać w środowisku leśników lub ludzi mających bliski kontakt z lasem, z drzewami, to znaczy, że stworzyła go praktyczna potrzeba, a to jest wzgląd bardzo ważny, z którym zawsze należy się liczyć, gdy się ocenia wyrazy.**

***Używać cementu***

**Ob. Irena Mączeńska z Warszawy już od trzech miesięcy toczy spory w gronie swych znajomych na temat tego, czy się powinno mówić: „na budowie używa się cement” czy też „na budowie używa się cementu”.**

**Powinno się mówić: „używa się cementu”, bo czasownik używać rządzi dopełniaczem. O tym, że w tej regule nie powinno się dopuszczać wyjątków, pisałem w książce „O kulturę słowa” na stronie 187. Kon­strukcję „używa się cement” mógłby zastosować ktoś, kto by rozumiał formę używa się jako stronę bierną — tak jak formę buduje się w zdaniu dom się buduje: używa się cement znaczyłoby «cement jest używany». Ale formy strony zwrotnej, to znaczy formy czasowników z zaimkiem się, w funkcji strony biernej stopniowo wychodzą z użycia: dziś się nie napisze, jak pisał na przykład Teodor Tomasz Jeż: „kuźnia, gdzie się konie kują” — tylko: „kuźnia, gdzie się konie kuje” — wyraz konie jest wtedy dopełnieniem, a zdanie jest bezosobowe — albo też „kuźnia, gdzie konie są kute” — ta konstrukcja bierna jest jednak rzadsza. W związku z czasownikiem używać wypada przypomnieć wytwórcom pasty do zę­bów „Lechia”, że gdy się tę pastę reklamuje, to należy pisać „używajcie pasty Lechia”, a nie „używajcie pastę”, jak głoszą afisze wyświetlane w kinach (na przykład w kinie Skarpa przed filmem „Popioły”). Czy­telnikowi afiszu nazwa „Lechia” nie kojarzyłaby się w pamięci z błę­dem gramatycznym i nie byłoby rozdźwięku między troską o higienę jamy ustnej a troską o higienę języka.**

***Nazwy narodów***

**Ob. W. Żurawski z miejscowości Leic’s w Anglii pisze: „skąd po­wstały nazwy państw w naszym słownictwie takie jak Włochy, Węgry, Niemcy, Hindusi, skoro cały świat nazywa ich podobnie jak się sami nazywają?”**

**W sformułowaniu końcowej części pytania jest nieporozumienie, wymienione narody i państwa w różnych językach świata nazywane są bardzo rozmaicie. Niemcy sami siebie nazywają Deutsche, ale inne na­rody nie używają tej nazwy. Etymologicznie wiążąca się z nią angielska nazwa Dutch odnosi się nie do Niemców, ale do Holendrów, a również pokrewna nazwa włoska Tedeschi ma dziś brzmienie dość odległe od brzmienia Deutsch. Niemców nazywają Anglicy Germans, Francuzi — Allemands, Litwini — Vokiečiai. Wszystkie te nazwy kształtowała histo­ria narodów, które mówią odpowiednimi językami. O naszej nazwie Niemiec pisze Brückner w Słowniku etymologicznym języka polskiego: „tym uszczypliwym przezwiskiem o „niezrozumiałym”, a więc niby nie­mym człowieku uraczył Słowianin pierwszych Niemców, których na-**

W.D.

**potkał, Bastarnów przed Chrystusem albo Gotów po Chrystusie, i nazwę tę rozszerzył na wszystkich bliskich im mową czy zbroją”. To objaśnie­nie, którego Brückner nie jest twórcą, bo znane jest od bardzo dawna, bywa często przytaczane, wydaje się ono jednak tylko, mówiąc stylem Brücknerowskim, bajeczką etymologiczną. Mówiący niezrozumiale a niemy to są zupełnie różne cechy. Że Niemiec umie mówić, zwykle nawet głośno, a czasem bardzo głośno — co nam w Polsce zostało we wspomnieniach z czasów okupacji hitlerowskiej — a o czym piszą także niektóre — niepolskie — podręczniki fonetyki — to może stwierdzić każdy, kto Niemca spotka, niezależnie od tego, czy jego mowę rozumie czy nie. Musiał to stwierdzać także i dawny Słowianin. Znacznie praw­dopodobniejsze od tej etymologii wydaje się pochodzenie słowiańskiej nazwy Niemiec od nazwy jednego z dawnych plemion niemieckich Ne­metes wymienionej przez Tacyta i o ile pamiętam, także przez Cezara. Francuzi rozszerzyli na cały naród niemiecki nazwę plemienia Alemanów, Słowianie zrobili to samo z nazwą Nemetów. Objaśnieniu temu nic nie stoi na przeszkodzie od strony fonetycznej, czyli dźwiękowej, jako zaś typ przesunięcia znaczeniowego fakt jest bardzo pospolity. Nazwa Włosi, Włochy pochodzi od pierwotnej germańskiej nazwy Celtów, ściślej zaś od pierwotnej nazwy jednego z plemion celtyckich, miano­wicie nazwy Volcae, dochowanej w nazwie prowincji angielskiej Walii, po angielsku Wales. Gdy pierwotna Galia zamieszkana przez Celtów została zromanizowana, nazwę nadaną Celtom przeniesiono na Roma­nów, a u nas skojarzyła się ona z Włochami. Co do Wągrów wreszcie, to Madziarami, tak jak oni nazywają sami siebie — nazywają ich Czesi, Słowacy i nasi górale, ogólna ich nazwa u nas to Węgrzy, a u Francu­zów — Hongrois, a więc i w tym wypadku inaczej pewien naród na­zywa sam siebie, inaczej nazywają go inni. O formach nazw rozstrzy­gają, jak już wspomniałem, historyczne kontakty jednych narodów z drugimi.**

***Zanurzyć w wodzie***

**Korespondent z Wrocławia pyta, czy napis, za którego stylizację odpowiadają Zakłady Chemiczne w Paczkowie: ,,Butelkę przed użyciem zanurzyć do gorącej wody”, jest wystylizowany dobrze i czy nie lepiej by było: „zanurzyć butelkę w wodzie” a nie „do wody”.**

**To drugie sformułowanie byłoby lepsze. Przyimek do oznacza kie­runek ruchu ku czemuś, co stanowi przestrzenny albo czasowy kres czynności: „Nucąc chwyciła suknię, biegła do zwierciadła” — Mickiewicz, „Zwlekali do ostatniej chwili” — Rudnicki. U Sienkiewicza czytamy co prawda (przykłady biorę z naszego nowego Słownika): „Lew ranny kryje się do jaskini i cierpi w ciemności”, ale w tym wypadku forma kryje się,**

**oznacza nie rezultat czynności, ale raczej jej przebieg i motywy: lew się wycofuje, po to, jak informuje koniec zdania ,,by nikt nie dojrzał bólu na królewskim czole”, czyli kryje się to tyle co „uchodzi do jaskini”. Mickiewicz w znanym sonecie pisał: „wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi wśród fali łąk kwitnących”: po formie czasownikowej nurza się następuje konstrukcja z biernikiem: „w zieloność”. Ale nurzać się jest czasownikiem niedokonanym, w zacytowanym zaś na początku zdaniu, w którym mowa o butelce, chodzi o to, żeby butelka znalazła się w wodzie, została w niej pogrążona, a temu znaczeniu lepiej odpowiada konstrukcja „zanurzyć w wodzie” niż „do wody”.**

***Drzewo soliterowe***

**Ob. Jerzy Wyszyński z Radzymina prosi o poradę w sprawie tego, jak się ma określać drzewo stojące w pewnym oddaleniu od grupy innych drzew czy krzewów.**

**Korespondent informuje, że dotychczas używa się w takim znaczeniu nazwy drzewo soliterowe, wyglądającej na niestosowną, ale nie wiem, przez kogo używanej: ani w „Encyklopedii Rolniczej”, ani w „Słowniku dla leśników i drzewiarzy” tej nazwy nie ma. Nasuwają się pewne wąt­pliwości co do istnienia potrzeby tej nazwy: jeżeli nie ma specjalnych terminów, które by miały określać na przykład drzewo rosnące nad rzeką, drzewo w pobliżu domu czy też drzewo poza ogrodzeniem, to czy wymaga oddzielnej nazwy drzewo rosnące nie w lesie? O takim drzewie można powiedzieć — tak samo jak się mówi o budynkach — że jest drzewem wolno stojącym, ale to jest zwykłe, okolicznościowe określenie, a nie termin.**

***Nijak***

**Ob. Michał Jasakow z Baniochy pyta, czy jest rusycyzmem używanie wyrazu nijak w takich na przykład zwrotach: „nijak nie mogę go zastać w domu”.**

**Nijak w znaczeniu «w żaden sposób» nadaje wysłowieniu charakter pewnej pospolitości i najczęściej jest rażące. Ale można to spotkać nawet u autorów dbałych o formę wysłowienia (mogłoby się wydawać, że jeżeli ktoś jest autorem, to tym samym, z natury swego zawodu, dba o formę wysłowienia, ale sprawa nie przedstawia się niestety tak prosto). W „Gro­dzie żaków” Anieli Gruszeckiej-Nitschowej czytamy (s. 113): „Nijak tej baryłce nie mogę poradzić. Niech ją licho”, ostatnie słowa podkreślają, że styl wypowiedzi jest swobodny. Podobnie u Zapolskiej w „Modlitwie pańskiej” (s. 104): „czasem przyszło na nią lenistwo i padła nosem na bety, a nijak ją z tych betów wyciągnąć nie mogli”. W tym zdaniu, oprócz niewymuszonego stylu można stwierdzić i niepoprawność gra­**

**matyczną, którą w swoim czasie wypominano lwowianom jako tak zwany accusativus tromtadraticus, a mianowicie biernik po zaprzeczo­nym czasowniku: „nijak ją wyciągnąć nie mogli” zamiast „jej”. Możliwy tu jest wpływ ruski (ukraiński). Myślę, że wpływ ruski — tym razem rosyjski — daje się odczuwać i w używaniu nijak w znaczeniu «w żaden sposób». Bo po polsku tak użyte nijak jest niesymetryczne znaczeniowo w stosunku do formy nijaki. Nijaki to nie «żaden», ale «pozbawiony wszelkich cech charakterystycznych, niczym się nie wyróżniający». „Oddychałem głęboko, nie wesoły, ni smutny, nijaki”, pisze Tuwim (Sokrates tańczący,\* 35). „Baśka jest rozkoszna, Krysia nijaka. Ni to, ni owo” (Boguszewska, Świat po niewidomemu, 102). Rodzaj nijaki w gra­matyce to nie „żaden rodzaj”, tylko rodzaj ani męski, ani żeński. Zgodnie z tym forma nijak powinna znaczyć «ani tak, ani tak, ani w ten sposób, ani w inny». Po rosyjsku natomiast nikak jest formą przysłów­kową ściśle odpowiadającą pod względem znaczeniowym zaimkowi nikakoj: ten zaimek znaczy «żaden», przysłówek zaś nikák «w żaden sposób». W języku polskim w stylu starannym nijak to «ani tak, ani tak» ale nie «w żaden sposób». Granica nie zawsze jest ostra, ale warto na nią zwracać uwagę.**

***Odmiana nazwiska***

**Ob. Bronisława Linde z Milanówka należąca do rodziny będącej po­tomstwem autora wspaniałego słownika języka polskiego w liście, który otrzymałem z wielkim opóźnieniem, pisze, że razi ją bardzo, gdy jedna z jej wnuczek używa formy nazwiska Klimczuk a nie Klimczukówna czego by wymagał, zdaniem korespondentki, wzgląd na panieński stan wspomnianej wnuczki.**

**O tej kwestii już niejeden raz mówiłem, ale kłopoty z nią związane często odżywają. Autorce listu zależałoby na tym, żeby jej autorytet matki i babki został podtrzymany, stwierdza ona jednak, że gotowa jest skapitulować, jeżeli racje będą przemawiały za innym rozstrzygnięciem. Żadne rozstrzygnięcie nie może podważyć autorytetu matki czy babki, tym bardziej, jeżeli sprawa jest tak postawiona, że racje z góry są uznane za ważniejsze od autorytetu. Dobrze by było, gdyby we wszyst­kich dyskusjach ich uczestnicy mieli taką postawę. Co do samej kwestii, to jej istota przedstawia się w sposób następujący. Istnieją w języku polskim pewne formy gramatyczne, których funkcja polega na tym, że w zakresie nazwisk żeńskich informują one o tym, czy nosicielka na­zwiska jest czyjąś żoną czy czyjąś córką, czy jest mężatką czy panną (inaczej: wolnego stanu). Formy te, jeżeli chodzi o nazwiska mężatek, są jednocześnie formami dzierżawczymi, to znaczy, są tworzone za pomocą tych samych przyrostków, które oznaczają przynależność czegoś**

**do kogoś lub czegoś. Są to przyrostki -owa lub -ina: Janowa łąka, to łąka Jana, matczyna ręka to ręka matki. A tak samo Janowa to skró­towo żona Jana, czyli pierwotnie: należąca do Jana. Sędzina — żona sę­dziego. Jeżeli mąż ma nazwisko Klimczuk, to forma Klimczukowa ozna­cza jego żonę, czyli że żona jest określana ze względu na jej przyna­leżność do męża. O etykiecie społecznej kobiety rozstrzyga jej „pan i władca” — mężczyzna. Mówię oczywiście nie o tym indywidualnym wypadku, ale ogólnie. Niektórym się wydaje, że opuszczanie przyrost­ków dzierżawczych -owa ina w żeńskich formach nazwisk jest sprzeczne z polską tradycją językową i z tego powodu niedopuszczalne. Że te przy­rostki są tradycyjne, to nie ulega wątpliwości, ale czy można tradycję językową oddzielać od tej treści społecznej, której ona jest wyrazem? Dawny wierszyk, który kiedyś w tym związku cytowałem, głosił: „Wenus na żółwiu stoi. Na co? — Ma się wiedzieć, że panna nie ma biegać, ale w domu siedzieć”. Dziś symbol Wenus na żółwiu jest nieaktualny, panna nie musi tylko w domu siedzieć i legitymować się społecznie tylko przez stosunek do głowy tego domu, czy to jako mężatka czy jako córka. Nie ma takiego wypadku, żeby mężczyzna za pomocą formy swego nazwiska miał informować ludzi o tym, czy jest kawalerem czy żonatym. Dlaczego nie pozostawić kobiecie wolności wyboru formy nazwiska informującej lub nie informującej o jej stanie cywilnym? Jeżeli żona obywatela Klimczuka chce używać tej samej formy nazwiska co jej mąż a nie formy pochodnej, dzierżawczej, to nie ma podstaw do odmawiania jej tego prawa. Wiąże się z tym jedna trudność, a mianowicie trudności z formami odmiany, ale to jest kwestia odrębna. Właściwie nawet i teścio­wej obywatela Klimczuka mogłoby zależeć na tym, żeby jej córka miała nazwisko takie samo jak jej zięć, a nie nazwisko w formie niejako pod­rzędnej, bo pochodnej, uwidoczniającej historyczną zależność od jego nazwiska. Nie wiem, jakie stanowisko zajmuje w tej trochę delikatnej materii sam nosiciel nazwiska, mąż i zięć, obywatel Klimczuk. Myślę, że jest rzeczą pożądaną dla całej rodziny, żeby etykieta społeczna wszystkich członków jednej rodziny, była jednakowa, nie zróżnicowana na formy tak czasem odległe od siebie jak w wypadkach typu Pełka, Pełczyna, Pełczanka. Tymi samymi względami społecznymi, które wywo­łują skłonność do nieposługiwania się przyrostkami -ówna, -anka w żeń­skich formach nazwisk, tłumaczy się również szerzący się zwyczaj sto­sowania wyrazu pani jako określenia nie tylko mężatek. Jest w tym pewna konsekwencja i symetria znaczeniowa w stosunku do wyrazu pan: kiedyś syn pana był nazywany paniczem, dziś nikt tej formy nie używa, w rozmowach prywatnych mężczyzna żonaty czy kawaler to pan; to samo się przenosi na określenia kobiet, o których się mówi pani, niezależnie od tego czy chodzi o mężatkę czy niezamężną. Jeżeli zaś mówi się pani, to ten wyraz dodatkowo usposabia do nieużywania formy**

**nazwiska na -ówna czy -anka, bo wyraźnie odczuwana funkcja znacze­niowa tych przyrostków kłóciłaby się z określeniem pani. Ostatnia uwaga. Korespondentka podpisała się jako Bronisława Linde, prawdo­podobnie nawet nie zastanawiając się nad tym, jak z tym etymolo­gicznie obcym nazwiskiem łączyć przyrostek -owa: można się obejść bez tego przyrostka i nie pociąga to za sobą żadnej szkody dla języka. Sam Linde, autor słownika, na karcie tytułowej swego dzieła pozostawił swoje nazwisko bez odmiany pisząc: Słownik języka polskiego Samuela Bogumiła Linde. Szkoda ogromna, że jak pisze korespondentka, pamiątki po wielkim leksykografie, przechowywane w jej rodzinie zginęły w cza­sie wojny. Co do imienia Izabela, rację ma babka, a nie wnuczka: imię to pisze się przez jedno l.**

**W. D.**

**SŁOWNIK JĘZYKA POLSKIEGO**

*pod redakcją prof, dra* ****W.**** *Doroszewskiego*

**Tom I, str. 1206, obejmuje litery A—C zł 220,—**

**Tom II, str. 1394, obejmuje litery** D**—**G **zł 220,—**

**Tom III, str. 1361, obejmuje litery** H**—**К **zł 220,—**

**Tom IV, str. 1331, obejmuje litery** I**—N** (do **nić) zł 220,—**

**Tom V, str. 1265 + 2 nlb, obejmuje lit. Nie-Ó w subskr. zł 88,—**

**Tom VI, str. 1477 + 2 nlb, obejmuje lit. P-Prę w subskr. zł 88,—**

**Tom VII, str. 1499 + 2 nlb, obejmuje lit. Pri-R w subskr. zł 88,—**

Składać się będzie z dziesięciu tomów uzupełnionych jednym tomem indeksu słowotwórczego, którego przeznaczeniem jest uka­zanie budowy słowotwórczej języka polskiego. Kolejne tomy uka­zywać się będą w odstępach rocznych.

Słownik opracowywany jest przez zespół redakcyjny pod kie­runkiem prof, dra Witolda Doroszewskiego, członka rzecz. PAN. Przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego jest prof, dr Witold Taszycki. członek rzecz. PAN. Po słowniku Lindego (1807—1914 r.) i Słowniku Warszawskim (Karłowicza-Kryńskiego-Niedźwieckiego, 1900—1927 r.) jest to trzecie podstawowe opracowanie słownictwa ogólnopolskiego, będące kontynuacją najlepszych tradycji leksyko­grafii polskiej, bogatsze wszakże od poprzednich prac o osiągnięcia wiedzy językoznawczej naszych czasów.

Słownik zawiera cały zasób wyrazów mowy polskiej, które były w użyciu na przestrzeni dwóch ostatnich stuleci, jak również wy­razy nowe, powstałe współcześnie. Znaleźć w nim można wszyst­kie potrzebne informacje o wyrazach języka ogólnopolskiego, a więc nie tylko to, co wyraz znaczy, lecz także, jak należy tego wyrazu używać, jakie są najwłaściwsze jego połączenia z innymi wyrazami, uwypuklające jego treść znaczeniową i nie dopuszcza­jące do powstawania błędnych, niejasnych, wypaczonych sfor­mułowań.

Do poszczególnych wyrazów Słownik podaje formy poprawnej odmiany gramatycznej, objaśnienia różnych znaczeń danego wy­razu (definicje numerowane), charakterystyczne przykłady użycia wyrazu w każdym ze znaczeń, utarte zwroty frazeologiczne, w których wyraz ten występuje.

Przykładami użycia wyrazów są cytaty z dzieł znanych pisa­rzy ze wskazaniem autora i strony dzieła, z którego cytat za­czerpnięto.

W ten sposób użytkownik Słownika uzyskuje jasny, udokumen­towany obraz historycznego rozwoju znaczenia i stylistycznego użycia wyrazu.

Słownik będzie dziełem niezbędnym dla każdego, kto dba

o czystość, bogactwo mowy ojczystej, kto rozwija swą wiedzę, dąży do podniesienia swych kwalifikacji w pracy biurowej, redakcyjnej, pedagogicznej, naukowej i innej. Powinien znaleźć się w każdej bibliotece, w domach studentów i nauczycieli, dzia­łaczy oświatowych i naukowców, pracowników biur i urzędów

i wszystkich miłośników języka.

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA PT.  
„PORADNIK JĘZYKOWY”

Cena prenumeraty rocznej zł 60,— półrocznej zł 30,—

Zamówienia i wpłaty przyjmują:

1. **Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warsza­wa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100.020.**
2. **Oddziały i Delegatury „Ruchu”.**
3. **Urzędy pocztowe i listonosze.**
4. **Księgarnie „Domu Książki”.**

Zamówienia przyjmowane są do dnia 10 miesiąca poprzedzają­cego okres prenumeraty.

Zamówienia dla zagranicy przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23 (tel. 20-46-88), konto PKO nr 1-6-100.024. Koszt prenumeraty ze zleceniem wys3rłki za granicę jest o 40% wyższy.

Czasopismo „Poradnik Językowy” można nabywać we Wzor­cowni Wydawnictw Naukowych PAN — Ossolineum — PWN, Warszawa, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter) oraz w nastę­pujących księgarniach naukowych PP. „Domu Książki”:

Opole, Rynek 19/20 Łódź, ul. Piotrkowska 102a Poznań, ul. Armii Czerwo­nej 69

Warszawa, Krakowskie Przed­mieście 7

Wrocław, ul. Kuźnicza 42

Lublin, ul. Krakowskie Przed­mieście 68

Szczecin, ul. Jedności Naro­dowej 5

Olsztyn, Plac Wolności 2/3

Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grun­waldzka 111/113

Kraków, ul. Podwale 6 Toruń, Rynek Staromiejski 30 Koszalin, ul. Zwycięstwa 20 Białystok, ul. Lipowa 43 Katowice, ul. Warszawska 11

Archiwalne egzemplarze można nabywsć także w Punkcie wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch”, Warszawka, ul Nowro- miejska 15/17, konto PKO nr 114-6-700041 VII O/M.

TYLKO PRENUMERATA ZAPEWNIA REGULARNE OTRZYMYWANIE CZASOPISMA

1. O takich połączeniach spółgłoskowych pisał J. Łoś: Krótka gramatyka języka polskiego, Lwów 1927, s. 73—74 co następuje: „Jeżeli za dziąsłową następuje zębowa to [...] upodobnienie jest postępowe, czyli że dziąsłową upodabnia się do następującej po niej zębowej: čs > cs > c; stpol. czso> cso > co, ta ostatnia forma jest już w Kazaniach Gnieźnieńskich; podobny proces zaszedł w czsnota, nie- mieczski, świadeczstwo i wielu innych wyrazach na -ski < -ъskъ; -stwo < -ьstvo. Tak samo -żski > -ski; -żstwo > -stwo; bożski > boski; bożstwo > bostwo (już w Kaz. Świętokrz.) > bóstwo (z dawnych bożъskъ, božъstvo, gdzie żъ < gъ) (i w innych podobnych [...] „Wymienionym asymilacjom [...] spółgłoski dziąsłowej do zębowej towarzyszy też zniknięcie szczelinowej spółgłoski: cso>cso>co; bożski > bozski> bosski> boski [...]”. Do uwag J. Łosia dodaję spostrzeżenie T. Lehra-Spławińskiego (Język polski. Pochodzenie — powstanie — rozwój. Wyd. 2. Warszawa 1951). Omawiając „Spowiedź powszechną” (zabytek z pocz. XV w.) autor ten pisze m.in. (s. 151): „Ze zjawisk głosowych najciekawsze są zmiany w grupach spółgłoskowych: i tak dawniejsze połączenia cz s lub c + s uległy tu [tj. w tym zabytku polszczyzny — uw. m.] już zupełnemu upodobnieniu i stopiły się w postaci [↑](#footnote-ref-1)
2. Forma pierwotna tego imienia zawiera kolejno następujące po sobie: jer słaby, jer mocny, jer słaby. [↑](#footnote-ref-2)
3. Woj. Arch. Państw, w Katowicach, Akta parafii mysłowickiej, sygn. Wpt. 33/47, Fundacje, nr 12. [↑](#footnote-ref-3)
4. Książka telefoniczna okręgu pocztowego w Katowicach na 1955 r. [↑](#footnote-ref-4)
5. W. Taszycki: Najdawniejsze polskie imiona osobowe. — Rozprawy i studia polonistyczne I: Onomastyka Wrocław — Kraków 1958, s. 74. [↑](#footnote-ref-5)
6. Ibidem s. 78. [↑](#footnote-ref-6)
7. Oboczność у//ъ//и normalna w prasłowiańskim; por. np. wyrazy: rudy//rydzyj/rdza, w których mamy kontynuanty pie pnia \*roudh-//\*riidh-//\*rüdh-. [↑](#footnote-ref-7)
8. „Gadъ kann schon darum mit gyd'b nicht Zusammenhängen, weil in gydb das d mit zd ständig wechselt [...], gyzda ist ja nicht als \*güdh-dha aufzufassen

   (A. Brückner: Uber Etymologien und Etymologiesieren. — Zeitschrift für vergleichende Sprachforschung, t. 48). Por. też: E. Berneker: Slavisches etymolo­gisches Wörtebuch. Heidelberg 1924 s. v. [↑](#footnote-ref-8)
9. Hardy < ps. \*gŗdъ «dumny, wyniosły», ale na południu Słowiańszczyzny w znaczeniu «szpetny, szkaradny, okropny». Por. F. Sławski: Słownik etymolo­giczny języka polskiego T. 1. Kraków 1952 — 1956, s. 256 i 405. [↑](#footnote-ref-9)
10. Woj. Arch. Państw, w Katowicach, sygn. Wpt. 33/47 Fundacje (Parafia w Mysłowicach). [↑](#footnote-ref-10)
11. Ibid., sygn. Wpt. 34/47 (Parafia w Mikołowie). [↑](#footnote-ref-11)
12. Także «święto, uroczystość, czas»; por. F. Sławski, op. cit. s. 307. [↑](#footnote-ref-12)
13. W. Taszycki, 1. c. s. 102. [↑](#footnote-ref-13)
14. J. M. Kořinek w czasopismach „Filologické a Paedagogiké, t. LVIII,. 149 i „Zeitschrift f. slavische Philologie t. XV, s. 417 omawia oboczność pni \*gъd- // \*god-, wywodząc m.in. czes. heslo «hasło» z formy \*gъd-slo; podobnie jak ukr. gedło, zapożyczone prawdopodobnie z języka polskiego, da się zdaniem etymo­logów sprowadzić do postaci \*gъd-lo, alternującej z \*god-lo, wszystko w związku w związku z ^god-ъ, co z kolei zestawia się m.in. z niem. gut «dobry», Gatte «towarzysz, małżonek», por. też przymiotniki godny, godzien. (Zob. odpowiednie hasła w słowniku etymologicznym F. Sławskiego). [↑](#footnote-ref-14)
15. Por. Jęz. 1958, z. 5, s. 208 i ns. [↑](#footnote-ref-15)
16. W recenzji pracy S. Kozierowskiego „Badania nazw topograficznych” pisał J. Rozwadowski m.in. co następuje: „Typ, nazwy i odmiany, jaki przedstawia Sądzecz Sądcza, urobiony od imienia Sądek Sądka, a następnie przeobrażony w Sącz Sądcz) Sącza, odnajdujemy w Bądecz, Gądecz (^ Gącz), Bodecz (^ Bucz) Gdecz (^ Giecz), Krótecz (^ Krucz), Szadecz (^ Szarcz), pochodzących od imion Bądek, Gądek, Bodek, Giedek, Krotek, Szadek”. Na marginesie zestawionego tu materiału chcę zwrócić jedynie uwagę, że odbiegająca od pozostałych przykładów postać Szarcz (^ Szadecz, Szadcza > Szarcza) powstała zapewne jako rezultat dążeń artykulacyjnych do zachowania grupy spółgłoskowej, co na szeregu przykładów omówiła w wspomnianym artykule H. Koneczna. Por. też przejście stpol. statczyć > starczyć oraz n.m. Gledczyce > Gierczyce i czasownik świadczyć > świarczyć. [↑](#footnote-ref-16)
17. Jan Tokarski: Polisemia wyrazów, jej niektóre aspekty i typy. W-wa 1963, PWN, cytuję z nadbitki „Prac Filologicznych”, t. XVIII, cz. 1. [↑](#footnote-ref-17)
18. Witold Doroszewski: Wstęp do Słownika Języka Polskiego. Tom I, W-wa, 1958, str. XXIV. [↑](#footnote-ref-18)
19. Nie mam tu na myśli terminologii odpowiadającej rozwiniętej aparaturze pojęciowej dydaktyki stosowanej w wojsku tylko w niektórych katedrach wyższych uczelni; przedmiotem niniejszej analizy jest ten system pojęciowo-terminologiczny, który w wojsku ma zastosowanie powszechne. [↑](#footnote-ref-19)
20. W. Okoń: Zarys dydaktyki ogólnej. Instytut Pedagogiki. W-wa 1963, Wyd. PZWS. [↑](#footnote-ref-20)
21. Wg B. Nawroczyńskiego: Zasady nauczania, wydanie siódme. Wyd. Książnica- Atlas, Wrocław — Warszawa 1948. [↑](#footnote-ref-21)
22. B. Nawroczyński, tamże str. 43. Cytuję specjalnie tego wybitnego polskiego pedagoga, aby uzyskać obraz najwyższego stopnia nauczania. Dobrze byłoby, aby tak pojęte cele nauczania uzyskiwano przynajmniej na wyższych uczelniach. [↑](#footnote-ref-22)
23. Zob. tam poz. 9, 438, 575. — Sł. starożytności słow. (poz. 438) to zeszyt próbny; nie podano podtytułu: encyklopedyczny zarys [...]. Pozycja ta umieszczona jest w dziale... „5. Matematyka”, poddział „57. Nauki antropologiczne i biologiczne”! [↑](#footnote-ref-23)
24. Poz. 4, 6, 570, 571, 572. — Sł. biogr. prac. książki (poz. 4) jest w dziale ogól­nym (O), innym niż pozostałe słowniki biograficzne (a Bibliografia nie zawiera żadnych odsyłaczy). [↑](#footnote-ref-24)
25. Rzeczywiście są tu jednak nie tylko słowniki, Bibliografia rejestruje również słowniki wielu innych działów terminologii, np. handlowe, sportowe itd. [↑](#footnote-ref-25)
26. Bylgarska akademija na naukite. [↑](#footnote-ref-26)